Rok XII. Nr. 358 (3603) Wilno, Wtorek 31 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zbombardowanie Daggabour

Coraz trudniej walczyć Włochom z Etjopami

WARSZAWA (Pat)— Na podstawie wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na froncie w dniu 29 bież. m.

Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby, iż dzisiaj rano lotnictwo włoskie rozwinęło bardzo ożywioną akcję. 4 samoloty zbombardowały Daggabour i ostrzelały mieszkańców z karabinów maszynowych, co — jak przypuszczają —pociągnęło za sobą ofiary wśród ludności cywilnej. Następnie samoloty te odleciały w kierunku rejonu Dagamodo na południowy zachód od Daggabour. Dwa samoloty przeleciały nad miejscowością Aicha wpobliżu granicy Somalji francuskiej prawdopodobnie celem dokonania zdjęć fotograficznych.

Z Dessie donoszą, iż samoloty włoskie przeleciały ponownie nad Choram wpobliżu jezira Aszangi. Celem tego raidu było prawdopodobnie wykrycie koncentracji wojsk abisyńskich.

PIERŚCIEŃ WOJSK ETJOPSKICH ZACIEŚNIA SIĘ.

Pozatem i ze źródeł francuskich i angielskich donoszą z Addi Abeby, że pierścień wojsk abisyńskich dokoła Makalle z dniem każdym zacieśnia się coraz bardziej. Armja rasa Moniongheta posuwa się w kierunku południowo-wschodnim. Wojska rasa Seyouma i rasa Kassa atakują Włochów pomiędzy przełęczą Afgaga a Abbi Addi na przestrzeni 100 klm. Jeżeli oddziały abisyńskie zajmą Abbi Addi, to wówczas komunikacja Włochów z Makalle może być poważnie zagrożona.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU BĘDĄ ZAŻARTE WALKI.

Cesarz Haile Sellasie wydał ze swej głównej kwatery w Dessie rozkazy wojskom swym, operującym na froncie północnym. Reuter przewiduje, iż walki, jakie będą toczyły się w przyszłym tygodniu, będą należały do niesłychanie zajadłych.

Dotychczas nie wyjaśniła się sytuacja w Abbi Addi. Według wiadomości ze źródeł angielskich, stolica Tembienu znajduje się rzekomo w rękach szczepów abisyńskich, które są obecnie w posiadaniu postawy operacyjnej, pozwalającej im na zagrożenie połączeniom komunikacyjnym z Makalle.

Włosi twierdzą, iż w Abbi Addi nastąpiło połączenie kolumny włoskiej, która 22 bm wytrzymała atak pięciotysięcznego oddziału abisyńskiego, z kolumną posiłkową.

Abbi Addi posiada wielkie znaczenie strategiczne, ponieważ zamyka dostęp oddziałom abisyńskim, które przenikały wgłąb Tembien.

Włosi pod Tembien używali gazów

Protest negusa

PARYŻ (Pat) — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Negus wystosował notę protestacyjną, do Ligi Narodów przeciwko stosowaniu przez Włochów gazów trujących podczas odwrotu z rejonu Tembien. Pozatem nota zawiera protest przeciwko mordowaniu ludności cywilnej przez wojska włoskie po tym odwrocie oraz przeciwko obrabowaniu kilku kościołów.

Włosi czuwają na morzu Śródziemnem

Włoskie pogotowie wojenne na morzu Śródziemnem jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Włosi umocnili na niem szereg punktów, ostatnio, np. wyspę Dodekanez. Na zdjęciu — obrazek z wyspy Rhodos: gubernator tej wyspy przyjmuje defiladę włoskich oddziałów wojennych.

Finlandja pomaga Estonji w śledztwie

TALLIN. (Pat). Urzędnicy policji politycznej finlandzkiej przybyli tu dla przyjścia z pomocą policji estońskiej w dochodzeniu w sprawie spisku b. kombatantów. Spodziewane są nowe aresztowania.

Jednocześnie przedstawiciele policji estońskiej przybyli do Helsingforsu, aby prowadzić dochodzenie w miejscu, gdzie znajdowała się główna kwatera spiskowców. Aresztowano m. in. majora wojsk finlandzkich, który dostarczał spiskowcom granaty.

Krążą pogłoski, że przywódca b. kombatantów estońskich Sirk opuścił Finlandję i usiłuje ukryć się w Szwecji.

Przedstawiciel Sowietów wypiera się stosunków z kominternem

MOSKWA (Pat). Agencja Tass ogłasza tekst noty przesłanej rządowi urugwajskiemu przez posła sowieckiego w Montevideo Minkina w związku z zerwaniem przez Urugwaj stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim.

Minkin podkreśla w swej nocie, iż rząd Z. S. R. R. nie pozostaje w żadnych stosunkach z międzynarodówką komunistyczną i że wobec tego odrzuca wszelką odpowiedzialność za akcję tej międzynarodówki. Nota stwierdza, iż poselstwo ZSRR nie udzielało nigdy żadnego poparcia stronnictwom komunistycznym w Ameryce Południowej i nie przekazywało im żadnych zasiłków materjalnych.

W zakończeniu nota oświadcza, że fakty cytowane przez rząd urugwajski są nieprawdziwe i energicznie protestuje przeciwko wysuwanym oskarżeniom.

—(:)—

Prawie miljard lirów wydały Włochy na wyprawę w Afryce

RZYM. (Pat). Uchwalony w dniu dzisiejszym preliminarz budżetowy na rok 1936-37 zamyka się po stronie wydatków cyfra 20,29 miljardów, a po stronie dochodów cyfrą 20,3 miljardów lirów. Budżet obejmuje tylko wydatki i dochody zwyczajne. Budżetem nie są objęte nadzwyczajne wydatki na kampanję w Afryce wschodniej, ani też nadzwyczajne dochody, które na pokrycie tych wydatków będą musiały być przewidziane.

Budżet na r. 1934-35 został zamknięty deficytem 2 miljardy 30 miljonów lirów, z czego 975 miljonów stanowią nadzwyczajne wydatki na kampanję w Afryce Wschodniej.

Mussolini o stanowisku i sytuacji Włoch

RZYM (Pat) — Dziś odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzenie rady ministrów. Komunikat urzędowy wydany po posiedzeniu stwierdza, że Mussolini przedstawił ministrom sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarowym.

Zwracając szczególną uwagę, na „prowizoryczne" propozycje paryskie, Mussolini podkreślił, iż **propozycje te były bardzo dalekie od zaspokojenia minimalnych żądań włoskich,** zwłaszcza z punktu widzenia bezpieczeństwa granic oraz bezpieczeństwa poddanych włoskich. Propozycje te upadły jednak zaraz po ich ogłoszeniu zanim wielka rada faszystów mogła zgodnie ze swemi uprawnieniami je zbadać. Powodów upadku tych usiłowań, których wyrazem były propozycje paryskie, szukać należy wyłącznie poza granicami Włoch, co uznane jest już wszędzie przez ludzi dobrej woli.

Skolei Mussolini na podstawie dokumentów zilustrował obszernie

POŁOŻENIE WOJSKOWE W ERYTREI i SOMALJI

ze szczególnem uwzględnieniem frontu północnego gdzie wojska włoskie koncentrują się i umacniają na osiągniętych pozycjach.

Mussolini przedstawił dalej

DANE STATYSTYCZNE DOTYCZĄCE ZBIÓRKI ZŁOTA

i podkreślił plebiscytowy charakter tej manifestacji, która odbyła się samorzutnie i prawie bezimiennie i przytoczył szereg wzruszających epizodów tej akcji. Mussolini podniósł wielką rolę kobiet włoskich w „plebiscycie złota".

WALKA PRZECIW OBLĘŻENIU GOSPODARCZEMU

oświadczył dalej Mussolini — toczy się w sposób zwarty przy skutecznej współpracy czynników produkcji i wymiany. Wobec wysokiego poczucia obywatelskiego rolnictwa, przemysłu i handu stały się zbyteczne wszelkie nadzwyczajne formy ustawodawcze, które nie są również przewidywane na przyszłość. Prace korporacyj idą w kierunku maksymalnego wykorzystania zasobów kraju oraz wynalezienia materjałów i surowców zastępczych. W końcu lutego zbierzbe się walne zgromadzenie wszystkich korporacyj w liczbie 22.

Następnie Mussolini poinformował radę ministrów o ostatnich zarządzeniach dotyczących wojsk wewnątrz kraju oraz wysiłków dokonanych przez przemysł wojenny stojący pod kierownictwem komisarjatu produkcji wojennej.

Po wysłuchaniu sprawozdania Mussoliniego na temat ostatnich układów handlowych z Australją, Węgrami, Niemcami i Szwajcarją oraz po przyjęciu do wiadomości dyrektyw udzielonych przez rząd włoski delegacji na konferencję morską w Londynie, rada ministrów uchwaliła znaczną ilość dekretów

* * *

RZYM. (Pat). „Giornale d'Italia", omawiając dzisiejsze uchwały rady ministrów, stwierdza, iż oświadczenie Mussoliniego zamyka dyskusję, rozpoczętą na temat losów planu paryskiego. Plan paryski — pisze dziennik — nie upadł z powodu mowy, wygłoszonej przez Mussoliniego dnia 18 października w Pontynji, gdyż narodził się i zmarł bez żadnego współudziału włoskiego.

Demarche Francji i Anglji w Berlinie

w sprawie kłajpedzkiej

LONDYN (Pat) — Z miarodajnych źródeł brytyjskich korespondent PAT'a dowiaduje się, że nastąpiła łączna demarche brytyjsko-francuska w sprawie Kłajpedy w Berlinie.

Ze strony rządu litewskiego zwrócono w Londynie i Paryżu uwagę na to, że Litwa wypełniła z jaknajwiększa skrupulatnością zalecenia mocarstw co do sprawiedliwego wykonywania statutu kłajpedzkiego, ale że ta bezstronność, wykazana przez rząd litewski doprowadziła do nadużywania władzy przez elementy niemieckie, sprawujące wskutek opanowania dyrektorjatu władzę w Kłajpedzie. Rząd litewski zaproponował wobec tego, aby mocarstwa, poręczające ścisłe wykonywanie statutu kłajpedzkiego, zwróciły uwagę rządu niemieckiego na ten stan rzeczy, zaogniający stosunki niemiecko-litewskie.

Demarche W. Brytanji i Francji u rządu niemieckiego została dokonana w celu doprowadzenia do odprężenia sytuacji. Rządy mocarstw, podejmujących demarche, zaproponowały rządowi Rzeszy dokonanie wzajemnej wymiany więźniów politycznych pomiędzy Niemcami a Litwą. Odpowiedź rządu niemieckiego nie jest jeszcze wiadoma.

Niemieckie warunki porozumienia z Francją

Oficjalny komentarz niemiecki do mowy Lavala

BERLIN (Pat) — Komentując ostatnią mowę Lavala, Diplomatische Politische Korrespondenz pisze, że **zbliżenie niemiecko-francuskie pozostało nadal celem polityki niemieckiej.** A, jeżeli dotychczasowe starania w tym kierunku napotykały pewne trudności, to wynikają one wyłącznie z faktu wysuniecia przez Francję znanej formuły o zbiorowem bezpieczeństwie, co w Niemczech musiało wywołać uzasadnione zastrzeżenia.

Interpretacja Lavala, dotycząca paktu francusko-sowieckiego, nie może rozproszyć trosk, jakie pakt te wywołał w Niemczech. A jego ratyfikacja przez parlament francuski nie ułatwi zbliżenia niemiecko-francuskiego. Diplomatische Politische Korrespondenz polemizuje z twierdzeniem, jakoby pakt ten zgodny był ze statutem Ligi.

Nie należy kwestjonować — pisze Dibl. Pol. Kor." szczerości zapewnień, złożonych przez Lavala, iż projekt francusko - sowiecki nie jest skierowany przeciw Niemcom. Nie chodzi tu bowiem o zapewnienie, lecz o objektywne możliwości, jakie właśnie nastręcza pakt francusko-sowiecki w związku z paktem sowiecko-czeskim.

Artykuł Dipl. Korrespondenz kończy się podkreśleniem, że **przezwyciężenie sprzeczności oraz zbliżenie między narodami może być dokonane tylko w atmosferze wzajemnego zaufania, a jeżeli z** jednej strony okazuje się stale tylko nieufność i podejrzliwość, to nie można, mimo wszystkich przychylnych słów, na takiej podstawie oczekiwać jakichkolwiek postępów na drodze zbliżenia.

Sól potanieje

o 4 grosze na kilogramie od 1 stycznia

WARSZAWA (Pat) — Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu obniżające cenę soli białej z 36 na 32 groszy za kilogram.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 roku z tem, że sprzedawcy soli z wyjątkiem hurtowników, za których pośrednictwem Polski Monopol Solny wprowadza sól do obrotu, mogą jeszcze dnia 5 stycznia 1936 r sprzedawać sól białą po cenie wyższej od 32 gr. w granicach do 36 gr. za kilogram.

——oOo——

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Na terenie całego państwa BĘDZIE 5 IZB PRACY

Zostały już opracowane w głównych zarysach tezy dotyczące powołania do życia izb pracy. Projektowane jest utworzenie 5 izb, obejmujących działalnością całą Polskę: warszawsko — łódzka, śląsko — dąbrowsko — krakowska, pomorsko — poznańska, ziem północno-wschodnich i ziem południowo-wschodnich.

Podatek od wynagrodzeń w naturze

Jak się dowiadujemy, opracowany już został projekt rozporządzenia Rady Ministrów, regulujący sprawę wynagrodzeń w naturze, podlegających specjalnemu podatkowi od wynagrodzeń z funduszów publicznych.

Projekt dotyczy tych funkcjonarjuszy państw., którzy korzystają z mieszkań służbowych, otrzymują ordynacje, użytkują grunty i t. p.

Notarjaty na terenie apelacji wileńskiej

Ukazało się rozporządzenie ministra Sprawiedliwości ustalające ilość stanowisk notarjatu, których ma być na terenie całego kraju 780.

W apelacji wileńskiej ustalono: w okręgu Sądu Okręgowego w Grodnie 14 notarjatów, w okr. S. O. w Nowogródku — 9 notarjatów, w okr. S. O. w Pińsku — 17 notarjatów i w okr. S. O. w Wilnie 26 notarjatów.

Kronika telegraficzna

— WYBORY NOWEGO PATRJARCHY EKUMENICZNEGO na miejsce zmarłego Focjusza drugiego odbędą się za tydzień. Jak mówią, najwięcej szans ma metropolita chalcedoński Sardeon.

— LOTNICY PHARABOD I KLEIN PADLI OFIARĄ KATASTROFY w chwili startu z Wadi Halfa w Sudanie, gdy podejmowali dalszy etap lotu Paryż—Madagaskar. Pharabod został zabity na miejscu, a Klein mając zmiażdżone obie nogi po kilku godzinach zmarł.

— ZDERZYŁY SIĘ DWA POCIĄGI na linji kolejowej Salzburg—Insbruck na stacji Linn. Obie lokomotywy są całkowicie zniszczone. 10 pasażerów jest ciężko rannych.

— WIELKIE SZAJKI BANDYTÓW, pochodzące z Mandżurji, jak donosi Havas, zbliżają się do Pekinu, od którego są oddalone zaledwie o 45 klm. Bandyci splondrowali po drodze liczne wioski i miasteczka, których mieszkańcy zbiegli do Pekinu.

— NA WYBRZEŻACH ATLANTYKU SZALEJE BURZA ŚNIEŻNA. 20 osób utraciło życie. Straty wyrządzone przez śnieg i wichurę sięgają wielu miljonów dolarów. W dalszym ciągu panuje silny mróz.

Wstrząsy podziemne

w południowych Niemczech i w Szwajcarji

BERLIN. (Pat). Ubiegłej nocy ok. godz. 4-ej w całych Niemczech południowych, a zwłaszcza w dolinie górnego biegu Renu, odczuto bardzo silnie dwukrotnie po sobie następujące wstrząsy podziemne.

Według doniesień, otrzymanych ze stacyj seismograficznych w Karlsruhe i Heidelbergu, trzęsienie to, którego ognisko znajdowało się w stolicy Rastattu, a więc w odległości ok. 100 km., należało do najsilniejszych, jakie miały miejsce od lat kilkudziesięciu. Objęło ono obszar 60 tys. km. kw. w różnych miastach, jak Karlsruhe, Baden — Baden oraz Pirmasens, wśród ludności wybuchła panika, mieszkańcy w pospiechu opuszczali mieszkania, uciekając na ulice i place. Liczne domy wykazują szczeliny i pęknięcia. Na wielu budynkach kominy zawaliły się.

Również ze Szwajcarji nadchodzą wiadomości, iż w tym samym czasie odczuto tam silne dwukrotne wstrząsy.

Zgon lorda Readinga

LONDYN (Pat) — Dziś popołudniu zmarł w Londynie jeden z najznakomitszych mężów stanu 20-go wieku, lord Reading.

Valladares utworzył nowy gabinet w Hiszpanji

MADRYT (Pat) — Portela Valladares utworzył rząd. Skład jego jest następujący: **Portela Valladares** — prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrzn., minister wojny — **gen. Molero,** marynarki — admirał **Azarola,** sprawiedliwości i ministerstwo pracy — **Becerra,** ministerstwo oświaty — **Villalobos,** roboty publiczne i ministerstwo komunikacji — **Cirilo del Rio,** rolnictwo, przemysł i handel — **Mendizabal,** finanse — **Rico Avello.**

Minister spraw zagranicznych jeszcze nie został mianowany.

(Fotografję Valladaresa i wiadomości o dymisji starego rządu podajemy na str. 3-ej).

Prawosławny zjazd djecezjalny w Grodnie

GRODNO (Pat) — Dziś rozpoczął się w Grodnie Zjazd Djecezjalny duchowieństwa i ludności prawosławnej djecezji grodzieńskiej, który obraduje pod przewodnictwem biskupa Antoniusa.

Po uroczystem nabożeństwie odprawiono modły za pomyślność Rzplitej polskiej, poczem biskup otworzył obrady, wygłaszając przemówienie w języku polskim, poświęcając specjalny ustęp pamięci Marszałka Piłsudskiego, twórcy niepodległości Państwa Polskiego, w którem Cerkiew prawosławna znalazła możność swobodnego rozwoju. Po przemówieniu biskupa chór wykonał pienia żałobne.

Następnie uczestników Zjazdu powitał w imieniu woj. białostockiego starosta grodzieński, odczytując pismo wojewody, wystosowane z okazji otwarcia Zjazdu. Skolei biskup Antonius odczytał treść depeszy hołdowniczej, wysłanej do Prezydenta Rzplitej oraz depesze do p. premjera Kościałkowskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego, ministrów Wł. Raczkiewicza i Świętosławskiego, metropolity Djonizego oraz wojewody białostockiego i nowogródzkiego.

Dziekan grodzieński ks. Sahajkowski podziękował przedstawicielom władz za obecność ich na Zjeździe, zapewniając przytem o całkowitej lojalności ludności prawosławnej dla Państwa Polskiego, poczem wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Obrady Zjazdu zakończone zostaną w dniu 31 grudnia rb.

Losy konkursu na powieść P. A. L.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 30 grudnia 1935 roku odbyło się posiedzenie sądu konkursowego, ogłoszonego przez Książnicę Atlas pod protektorem Polskiej Akademji Literatury

W zebraniu sądu wzięli udział: przewodniczący sądu Juljusz Kaden Bandrowski, członkowie sądu: Karol Irzykowski, dr. Stanisław Furmanik, dyr. książnicy atlas dr. Jan Piątek, Jerzy Szaniawski, Ewa Szelburg Zarembina, Juljan Wołoszynowski, prof. Tadeusz Zieliński i dyr. biura PAL, Michał Rusinek.

W czasie obrad sądu złożyły sprawozdania ze swych prac poszczególne sekcje, poczem postanowiono przeznaczyć do drugiego czytania następujące utwory: „Żywoty ludzi nieświętych", „Kokietka", „Na podwórzu była studnia", „Motowidła", „Czerwie wypełzły", „Seans o piątej", „Potępieni", „Żelazna korona", „Słoneczny system", „Arka Noego", „Władczyni swego pana", „Pługi w słońcu".

Co do dopuszczenia kilku innych prac do drugiego czytania, zapadnie dodatkowa decyzja w ciągu najbliższych czterech tygodni.

Autorowie prac nieprzeznaczonych do drugiego czytania będą mogli odebrać manuskrypty w czasie od 1 lutego do 29 lutego 1936 roku.

Osoby zpoza Warszawy winny nadesłać 1 zł. w znaczkach pocztowych na koszty przesyłki.

Pożary w Edynburgu i Sheffieldzie

3 osoby spłonęły

LONDYN. (Pat). Jak donoszą z Edynburga, przy pożarze jednego z tamtejszych hotelów, pomimo wysiłków straży ogniowej, 3 osoby zginęły w płomieniach. 7 osób ciężko poparzonych przewieziono do szpitali.

Jak donoszą z Sheffield gwałtowny pożar zniszczył niemal całkowicie gmach teatru, znajdujący się w samem centrum miasta.

FERMENTY w łonie prawicy francuskiej

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w grudniu.

Ostatnie wydarzenia na terenie polityki międzynaroodwej oraz zmiany w sytuacji wewnętrznej wywołały już poważne tarcia w łonie ugrupowań lewicowych. które w niektórych wypadkach, jak np. w grupie socjalistycznej, zakończyły się wystąpieniem oponentów partji i założeniem nowego stronnictwa. Fermenty, jakie istnieją w partji radykalnej dotychczas jeszcze nie zakończyły się wyklarowaniem sytuacji. **W dalszym ciągu bowiem istnieje opozycja młodych radykałów przeciwko linji polityczne Herriota, która staje się coraz to mniej popularna w grupie radykalnej.** Niemniej jednak lewe skrzydło partji nie zdobyło się dotychczas na decydujące wystąpienie i na ujęcie w swe ręce steru partji. Niewątpliwie sytuacja ta wkrótce się nie wyjaśni i młodzi radykali w dalszym ciągu, pomimo ustąpienia Herriota z prezesury partji, będą się znajdować w częściowej opozycji do kierowników polityczcnych grupy, których zadanie polegać będzie na godzeniu dwóch sprzecznych tendencyj i zachowywaniu w ten sposób jedności partji.

Prawica francuska, rozbita na drobne grupy, zajmowała dotychczas w kwestjach polityki międzynarodowej i wewnętrznej stanowisko raczej jednolite. W ostatnich czasach daje się jednak zauważyć pewne niezadowolenie, które wywołuje coraz to bardziej poważne fermenty w poszczególnych ugrupowaniach. Leader federacji republikańskiej Marin, znajduje się obecnie w podobnej sytuacji jak Herriot. Marin zresztą, podobnie jak Herriot, wchodzi w skład rządu jako minister bez teki. Analogja nie ogranicza się zresztą tylko do tego. Stanowisko Marina w rządzie wywołuje bowiem, podobnie jak i stanowisko Herriota, poważne niezadowolenie w łonie własnej grupy parlamentarnej. Wyraziło się to już przed kilku miesiącami w czasie kongresu federacji republikańskiej, gdy okazało się iż istnieje poważna różnica poglądów między poszczególnymi działaczami, a min. Marinem, któremu zarzucano zbytnią ustępliwość wobec lewicy. To niezadowolenie przejawiło się ostatnio również na łamach prasy, m. in. w wystąpieniach publicysty Le Grixa na łamach „Ami du Peuple".

Wspólny front prawicy nie został utrzymany również pomiędzy ligami gdzie „Croix de Feu" od początku wyraźnie się odgraniczało od innych ugrupowań, zarówno politycznych, jak i „ligowych".

Po wystąpieniu dep. Ybarnegaraya w Izbie deputowanych z ramienia „Croix de Feu" dep. Taittinger w imieniu „Jeunesses Patriotes" a Jean-Renaud jako kierownik „Solidarności francuskiej" — ostro atakowali płk. de la Rocque'a starając się wyzyskać pewne rozczarowanie, jakie wywołało wystąpienie szefa „Croix de Feu".

Wspomniane, drobne zresztą, tarcia, są wynikiem przyczyn wypływających z zakresu polityki wewnętrznej. Prawica nie potrafiła bowiem wyzyskać pomyślnej dla siebie konjunktury politycznej, której punktem kulminacyjnym był dzień 6 lutego, i fakt ten wywołuje zrozumiałe niezadowolenie u niektórych młodych działaczy i parlamentarzystów, którzy czynią z tego zarzut starym kierownikom prawicy. Istnieją jednak różnice poglądów także w zakresie polityki zagranicznej. Jest to wynikiem z jednej strony sytuacji jaka powstała naskutek konfliktu włosko-abisyńskiego, a z drugiej strony wypływa to również z pewnej dezorjentacji, której przyczyn należy znów szukać w próbach porozumienia francusko-niemieckiego i polityce zagranicznej premjera Lavala. Niemieckie próby nawiązania kontaktu nie zdołały wprawdzie zapuścić korzeni w Paryżu, ale w każdym razie **wywołały one pewnego rodzaju zamieszanie pojęć, do czego przyczyniło się również to, że pakt francusko-sowiecki został przyjęty przez prawicę jako „malum necessarium".** Zgodzono się nań, gdyż obawiano się, by nie doszło w przeciwnym razie do porozumienia sowiecko-niemieckiego. Prawica obawia się jednak w dalszym ciągu ingerencji Sowietów w wewnętrzną politykę Francji, nie mówiąc już o tem, że pakt został podpisany bez uprzedniego uregulowania sprawy dawnych długów rosyjskich. W tych warunkach **niektórzy politycy prawicowi zastanawiają się nad tem, czy nie lepiej, zamiast pakłu sowieckiego, postarać się o doprowadzenie do bezpośredniego porozumienia z Niemcami.** Zwolennikiem tego rozwiązania stał się ostatnio szef „Jeunesses Patriotes" dep. Taittinger. Należy jednak zauważyć, że w tym wypadku stanowisko Taittingera i niektórych prawicowych przywódców organizacyj b. kombatantów, napotyka na poważne sprzeciwy ze strony większości prawicy, która przeciwna jest jednak tego rodzaju porozumieniu i wypowiada się raczej za polityką, prowadzoną przez premjera Lavala.

Wspomniane różnice zdań nie przybrały dotychczas takich rozmiarów, by mogło to pociągnąć za sobą jakieś poważniejsze konsekwencje polityczne. Świadczą one jednak o pewnych fermentach, które przy ogólnej ocenie sytuacji należy brać pod uwagę, o ile nie chce się operować martwemi klasyfikacjami. Możliwe jest bowiem, że te różnice zdań zaakcentują się jeszcze w przyszłości, a wtedy mogą się one wyrazić już w pewnych faktach politycznych o bardziej ogólnem znaczeniu.

J. Brzękowski.

—(:)—

„Pokój zakwitnie pod opieką naszych bagnetów"

taki napis spotkać można na namiotach czołowych kolum włoskich.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji

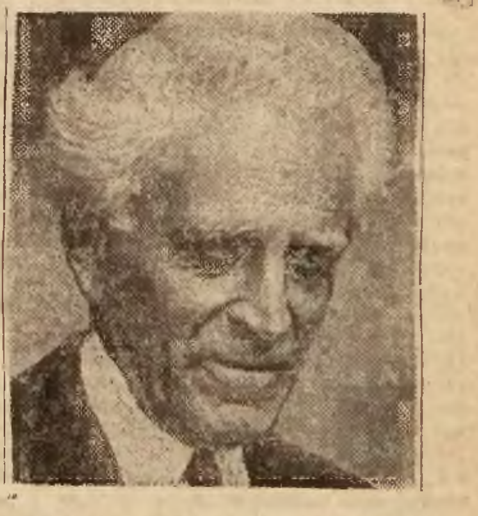

Valladares.

MADRYT, (PAT). — Prezes rady ministrów Valladares oświadczył przedstawicielom prasy, iż złożył on na ręce prezydenta republiki dymisję całego gabinetu.

MADRYT, (PAT). — Przyczyną dymisji rządu Valladaresa było nieporozumienie, jakie wynikło pomiędzy premjerem a kilkoma ministrami.

MADRYT, (PAT). — Prezydent republiki Zamorra powierzył dymisjonowanemu premjerowi Valladares'owi utworzenie „rządu centrowego".

—(:)—

Manewry floty francuskiej na pobrzeżu Afryki

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin" donosi z Brestu, że ponieważ ćwiczenia marynarzy drugiej eskadry są zwykle w porcząłku roku uniemożliwiane przez niepogodę, panującą na kanale La Manche i w północnej części Atlantyku, przeto ćwiczenia zimowe 1936 r. odbędą się przy wybrzeżach afrykańskich. Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Darlan odpłynie dnia 14 stycznia do Dakaru, gdzie znajdować się będzie baza jej zaopatrzenia. W czasie drogi dokonywane będą rozmaite manewry i ćwiczenia. — Termin powrotu eskadry nie jest jeszcze określony.

Murzyni Afryki Połudn. w obronie Etjopji

LONDYN. (Pat.) Agencja Reutera donosi z Bloem-Fontein (stolica prowincji Oranje): Odbył się tu zjazd przeszło tysiąca tubylców ze wszystkich stron unji południowo-afrykańskiej, w sprawie udzielenia pomocy Abisynji w jej heroicznej walce przeciwko najazdowi włoskiemu.

Zjazd uchwalił rezolucję domagającą się od Ligi Narodów zastosowania wobec Włoch wszelkich możliwych sankcyj i utworzenia militarnego bloku państw przeciwko Włochom.

Spełnianie się proroctwa

W roku 1830 kilkunastoletni, a już olśniewający przebłyskami genjuszu Lermontow napisał przejmujący w swem wizjonerstwie wiersz, zatytułowany — „Predskazanje" (Przepowiednia):

„Nastaniet god, Rossii czornyj god,
Kogda cariej korona upadiot,
Zabudiet czerń k nim preżniuju lubow'
I piszcza mnogich budiet śmiert' i krow';
Kogda dietiej, kogda niewinnych żon
Nizwiergnutyj nie zaszczytit zakon;
Kogda czuma od smradnych miortwych tieł
Naczniot brodit' średi pieczalnych sieł —
Cztoby płatkom iz chiżin wyżywat';
I staniet gład siej biednyj kraj tierzat';
I zariewo okrasit wołny riek...
W tot dień jawitsia moszcznyj czełowiek —
I ty jego uznajesz, — i pajmiosz,
Zacziem w rukie jego bułatnyj noż.
I gorie dla tiebia! Twoj płacz, twoj ston
Jemu togda pokażetsia śmieszon;
I budiet wsio użasno, czorno w niem
Kak dlinnyj płaszcz s kłoniaszczymsia pierom".

W podtytule tej poetyckiej wizji młodociany autor dodał: „Eto miecztа" (To marzenie). Tu jest obojętne, czy autor o tem marzył, czy pisał z bólem, czy tego pragnął, lub chciał uniknąć. Stosunek Lermontowa, jako obywatela, ustępuje tu na plan dalszy przed rolą kassandrycznego proroka, który z właściwem swej poetyckiej wyobraźni wieszczbiarstwem wyczuł i przepowiedział to, co w niecałe sto lat potem spełniło się z niesamowitą dokładnością.

Jak się to wszystko zaczęło, ten nieustępliwy pochód ku rewolucji rosyjskiej, której oczekiwanie i nadejście, zapobieganie i zwalczanie, przygotowywanie i a poteozowanie, śmiertelna obawa jednych i entuzjastyczna tęsknota drugich, stanowi treść dziejów socjalnych społeczeństwa rosyjskiego zeszłego stulecia, wie coś niecoś każdy przeciętny inteligent. Poprzez Pugaczewszczyznę i krwawy grad kartaczy, dziesiątkujący na Placu Senackim zbuntowane oddziały wojska zrewoltowanego przez dekabrystów, poprzez oficjalną doktrynę uwarowowską „samodierżawje, prawosławje i narodnost'", poprzez panslawizm, jako ukryte narzędzie imperjalizmu w szatach pozornego „wyzwalania ludów" („...słowjanskije rucz'i soljutsja w russkom morie, onoł izsochniet, — wot wopros!"), poprzez nihilizm, znamionujący najgłębszą prostrację ducha ludzkiego, szamocącego się w karbach potęgi i ucisku, stosowanego elegancko urękawicznionemi dłońmi wytwornych oficerów żandarmerji, poprzez ssyłkę, katorgę i Sybir, teror, bomby, zamachy i brauningi, poprzez najwyższe wzloty, najświętsze samozaparcia swego ja, swego osobistego szczęścia, przyszłości i karjery dziesiątków i setek ludzi, po święcających na ołtarzu idei wszystko, wraz ze swojem życiem — szła myśl obywatelska, myśl rewolucyjna, myśl od rodzeńca rosyjska.

Ale dopiero Jan Kucharzewski*) ukazał nam i odsłonił te bezdenne głębie i bagna, wyżyny i przepaści, przez które wiodła wyznaczona siłą nieubłaganą dziejów droga „Od białego caratu do czerwonego". Z niepospolitym talentem historyka i publicysty od lat kilkunastu prowadzi Kucharzewski nieprzerwaną pracę nad zgłębieniem i odtworzeniem dziejowego procesu Rosji, usiłując wykazać psychikę Rosjanina, w którego odrębnościach duchowych, a nietylko w przebiegu historji, widzi genezę największej rewolucji świata.

Wszystkie stany, warstwy, grupy i klasy społeczne, szlachta, mieszczanie, chłopi, inteligencja, raznoczyńcy, dygnitarze, niewolnicy i władcy 6-tej części świata, żandarmi i rewolucjoniści, policja i cerkiew, szkoły i więzienia, szpiclostwo, denuncjacje i bogoiskatielstwo, kultura i jej najwyższy wykwit cywilizacyjny, a obok głęboki analfabetyzm, ciemnota i skrajna nędza — wszystko to odtwarza Kucharzewski z temperamentem publicysty, krytycyzmem historyka i wnikliwością doskonałego psychologa. Ostatni, siódmy tom z cytowanego cyklu, zatytułowany „Triumf reakcji" w sposób plastyczny ukazuje nam zdecydowany przełom, jaki nastąpił w społecznej myśli rosyjskiej, kiedy to z drogi narodowolczestwa, uprawianego przez ludową organizację „Ziemia i Wola", wskutek narastających przemian socjalnych myśl ta weszła na tory dojrzewającego wtedy marksizmu, reprezentowanego przez tworzącą się socjal-demokrację. Są to już czasy Aleksandra III.

Zamach bombowy na karetę carską 13 marca 1881 roku, która siłą eksplozji rozleciała się w drzazgi, jak zabawka z porcelany, szarpiąc w kawałki ciało Aleksandra II, był ostatnim historycznym czynem za panowania tego monarchy. W kilka tygodni później 5 szubienic wzniesionych dla zamachowców publicznie zainaugurowało panowanie jego syna, Aleksandra III.

Uratować Rosję przed grożącą katastrofą mogła tylko droga reform, na którą jednak Aleksander III wstąpić nie miał ani odwagi ani zapału twórczego. Chęci i ambicji tworzenia nowej Rosji młody car nie posiadał, zrozumienia konieczności reform ustrojowych nie okazał, prze

Rozmaitości ze świata

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA NA SAMOTNEJ I ODLUDNEJ WYSPIE.

Najodludniejszą wyspą na południowym oceanie Atlantyckim jest Tristan da Cunha, należąca do W. Brytanji. Do brzegów wyspy przybija najwyżej raz, dwa razy okręt z pocztą. Przed stu laty osiedlili się tu żołnierze angielscy z rozpuszczonej załogi wyspy Św. Heleny. Liczba mieszkańców Tristan da Cunha, która sięgała spoczątku setki, spadła potem w latach 90-ych o połowę, a obecnie wynosi 167 osób. Mieszkańcy czują się bardzo dobrze na swem odludziu pomimo oddalenia od centrów cywilizacji. Poczta, która przybyła na wyspę w tych dniach, wysłana została z Londynu przed 3-ma tygodniami. Wśród prezentów gwiazdkowych znajduje się również ołtarz dla jedynego kościoła na wyspie. Angielska para królewska, która rozsyła podarki gwiazdkowe dla najbiedniejszych dzieci we wszystkich kątach olbrzymiego imperjum brytyjskiego, nie zapomniała o Tristan da Cunha i z polecenia królowej Mary wysłano dla dzieci tamtejszych osadników liczne pakiety z podarkami świątecznemi. Tak więc dzięki królowej i na odludnej, rzuconej na przestworza oceanu, wyspie, przeszły święta Bożego Narodzenia w rozgwarze wesołości, jak na całym świecie.

DOBRZE JEST BYĆ MAHARADŻĄ W TYCH CZASACH.

Maharadża Patiala jest nietylko jednym z najwpływowszych książąt Indyj, ale również i najbogatszym wśród nich, co też jest nielada wyczynem. Majątek Maharadży nie da się wprost ocenić, zdaje się, że i on sam nie byłby w stanie go określić. Hojny, bo i jest z czego, maharadża rozdaje wspaniałe, bezcenne upominki swoim krewnym, dworzanom, faworytkom. Kolje brylantowe, naszyjniki z pereł, drogich kamieni, przepyszne pierścienie — wszystko to daruje maharadża na prawo i lewo każdemu, kogo napotka w przystępie dobrego humoru. Ostatnio bawił maharadża w Londynie, gdzie bywał częstym gościem w pracowniach malarzy i w klubach artystycznych.

Po powrocie maharadży do kraju otrzymał od niego list malarz-akademik, portrecista Salisbury. List był conajmniej niezwykły. Maharadża zapraszał w nim malarza, aby przyjechał do Indyj, do Patiala, a to w celu sportretowania gospodarza. W liście tłumaczy maharadża zaprosiny i wyjaśnia powody, dla których nie mógł pojechać do Londynu, aby tam pozować artyście do portretu. Otóż płaszcz koronacyjny i insygnja są tak drogocenne, iż eksperci oszacowali je na 6 miljonów funtów (blisko 160 milj. złotych). Żadne z towarzystw asekuracyjnych nie chce wziąć na siebie ryzyka ubezpieczenia tak cennego transportu przez ocean. A książę nie chce się dać portretować inaczej, niż w pełni swych atrybutów monarszych. Skoro maharadża nie może przyjechać do malarza, musi malarz pojechać do maharadży. Nie trzeba dodawać, że mistrz Salisbury będzie po królewsku wynagrodziny za swoją pracę i że niemało jego kolegów po pędzlu zazdrości mu napewno wycieczki po złote runo do Indyj.

„JAKA JESTEM?"

W dzienniku japońskim „Nishi-Nishi-Schimbun" ukazało się ogłoszenie, w którem kandydatka do stanu małżeńskiego podaje swój rysopis w sposób dość malowniczy: „Jestem wiotka jak rusałka, włosy moje są czarno-niebieskie, czoło mam otwarte, oczy moje błyszczą jak gwiazdy, ręce — podobne liljom, głos jak dzwonek srebrny. Mój przyszły mąż niechaj oceni te dary i pamięta, że są one więcej warte niż posag, który otrzymam od moich rodziców". Możnaby się posprzeczać z autorką na temat stylu, celności określeń i porównań, ale trzeba jej przyznać bezspornie, że skromnością nie grzeszy.

HISTORYJKA CELNA.

„Echo de Paris" podaje autentyczną historyjkę bardzo współczesną. Do pani B., zamieszkałej w Bailleul pod Paryżem, zgłaszają się dwaj urzędnicy celni. „Niech nam pani pokaże swoje zęby!" — oświadczają bez długich wstępów. Pani B. nie pozostało nic innego jak... pokazać zęby, t. j. wyjąć sztuczną szczękę. Zdumienie delikwentki wzrosło jeszcze bardziej, gdy celnicy poinformowali ją, że będzie miała sprawę w sądzie. „Jakto, dlaczego?" — oburza się pani B.— „czy nie mam prawa?"... — „Owszem, proszę bardzo, ale dała pani sobie zrobić aparat w Brukseli i jest pani podejrzana o... szmugiel". Tableau! Podobno, jak twierdzi dziennik paryski, sprawa pani B. nie jest wyjątkiem; tego rodzaju spraw znajduje się więcej na wokandzie.

SZTUCZNE DJAMENTY.

Nowoczesne zdobycze nauki, szczególnie w dziedzinie chemji i fizyki, dały początek nowej dziedzinie przemysłu — fabrykacji kamieni syntetycznych. Dzięki udoskonalonym metodom Ruffa, Hoffmana i Moissona, prekursorów nowego przemysłu, otrzymujemy dziś przepiękne szmaragdy, rubiny a ostatnio nawet szafiry, wytwarzane sposobem syntetycznym.

Jednego tylko kamienia nie udało się dotychczas wyprodukować w laboratorjach — djamentu i jak twierdzi profesor Brauns, kierownik instytutu mineralogicznego w Bonn, nie uda się to nigdy. Jedyną trudnością jest w tym wypadku znalezienie metody krystalizowania się węgla. Gdyby tę trudność udało się usunąć, otrzymalibyśmy najwspanialsze djamenty w laboratorjach chemików, co oczywiście nie pozostałoby bez wpływu na ich cenę.

Profesor Brauns twierdzi, że fabrykacja sztucznych djamentów jest rzeczą nieosiągalną. Ale kto wie? Może już niezadługo w witrynach jubilerskich pojawią się czyste jak kryształ kamienie po cenie nie ustępującej cenom syntetycznych szmaragdów, szafirów i innych drogich kamieni. Bo oto jak doniosły niedawno pisma niemieckie, pewnemu asystentowi uniwersytetu w Giessen udało się wytworzyć metodą laboratoryjną 8 wrogocennych kamieni, których twardość, łamliwość i przekrój odpowiadają cechom djamentów. Wynalazkiem tym zainteresowali się uczeni, którzy po długich i bardzo dokładnych badaniach doszli do przekonania, że przedłożone im kamienie ważące razem jeden karat są djamentami najczystszej wody. Do młodego uczonego zwrócili się przemysłowcy niemieccy o odstąpienie im wynalazku. Asystent zażądał jednak tak bajońskich sum za zdradzenie tajemnicy, że dotychczas nie znalazł się amator, który byłby gotów zapłacić żądaną cenę za prawo eksploatacji wynalazku. Zresztą jak obliczył wynalazca, jego system wyrabiania djamentów syntetycznych jest tak kosztowny, że cena karata tych kamieni nie byłaby mniejszą od ceny djamentu naturalnego. Wobec tego djameny syntetyczne nie rychło pojawią się na rynku.

Ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych

W Warszawie odbył się, zorganizowany przez Zrzeszenie Gospodarstw Stawowych Rzeczypospolitej, X-ty ogólnopolski zjazd hodowców ryb stawowych.

Zjazd powziął kilka zasadniczych uchwał. Między innemi postanowiono wystąpić do władz z wnioskiem zupełnego zamknięcia granicy dla przywozu karpi i ograniczenia do możliwego minimum przywozu innych ryb słodkowodnych. Postanowienie to zostało powzięte w trosce o krajową produkcję ryb, znajdującą się w coraz trudniejszych warunkach i stojącą już na granicy opłacalności, a także wobec stwierdzonej zdolności produkcji krajowej karpia do całkowitego pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego.

Niezależnie od akcji niedopuszczenia ryb zagranicznych na rynek polski, zjazd uznając w pełni doniosłość podjętej już akcji propagandy spożycia ryb postanowił wezwać wszystkich hodowców ryb do opodatkowania się na ten cel w wysokości 1 grosza od każdych 4-ch kilogramów sprzedanych ryb. W sprawie stale szerzących się chorób ryb, które niszczą niekiedy rentowność wielu naszych warsztatów rybackich, a nawet podrywają same podstawy ich istnienia, zjazd postanowił wystąpić do ministerstwa rolnictwa z umotywowanem podaniem konieczności stałego i wydatnego subsydjowania laboratoryjnych i terenowych badań nad chorobami ryb.

Amerykański projekt „super-olbrzyma oceanicznego"

Prezes t-wa okrętowego „United States Line", Chapman, opublikował projekt olbrzymiego statku oceanicznego, o pojemności 100.000 tonn. Statek zabierałby 10.000 pasażerów i rozwijał szybkość do 30 węzłów. Godnym uwagi szczegółem w projekcie jest to, iż anteny i kominy statku w razie potrzeby mogłyby być schowane, przez co na górnym pokładzie mogłyby lądować i startować samoloty. Na zdjęciu — u góry projektowany statek w stanie normalnym, u dołu — przystosowany do lądowania i startowania samolotów.

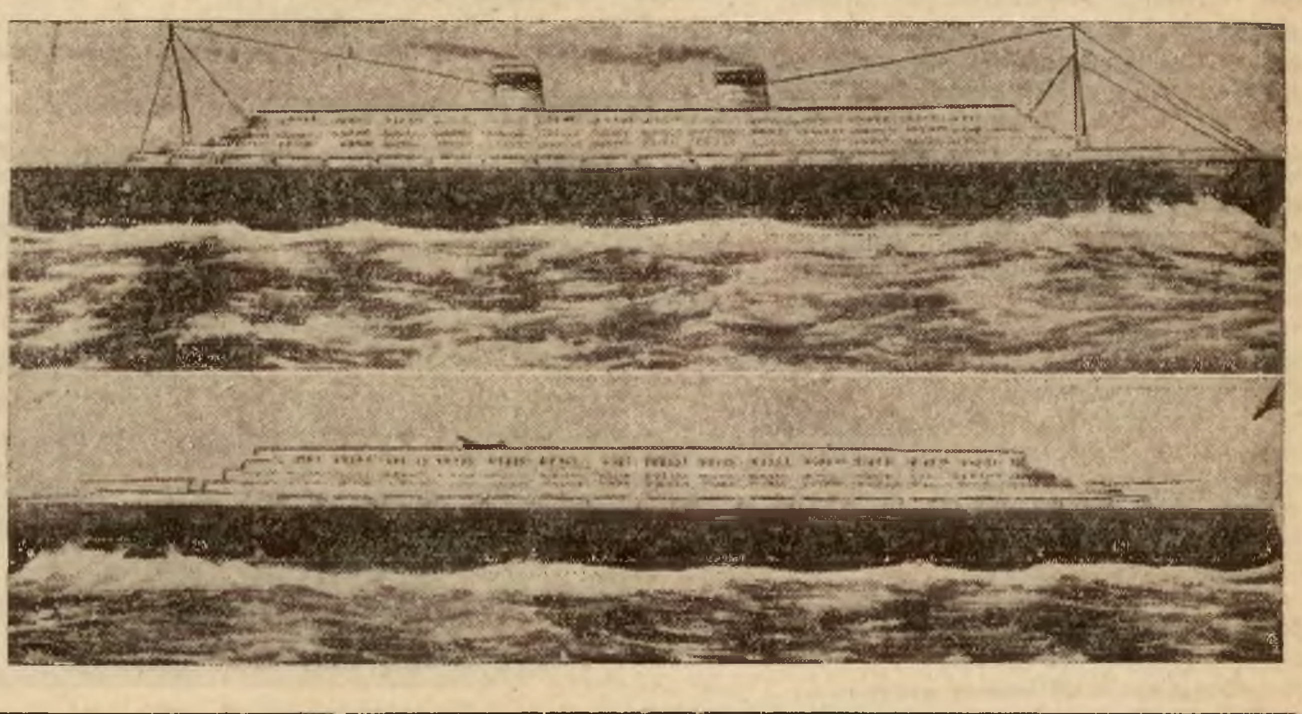

NA MARGINESIE

Ci nie chcą amnestji

Domorośli jowialscy nie pomijają żadnej okazji, aby puścić w świat jakiś dowcip, najczęściej oczywiście brodaty i jełkiem masłem zalatujący.

Otoczenie się do tego przyzwyczaiło i zwykle nie reaguje. To znaczy o zachwycie i o śmiechu mowy niema, ale — nie obraża się. Gwoździem żelaznego repertuaru takiego wesołka są przeważnie życzenia składane kichającym: „sto lat panie dobrodzieju... ale ciężkiego więzienia. Ha, ha, co, dobry dowcip, nie".

Zakatarzony kiwa zbolałym nosem nad zbolałym kawałem i na tem koniec.

Ba, ciężkie więzienie, wogóle więzienie — to straszna rzecz. Można mówić o niem albo z dreszczem albo w formie makabrycznego żartu inaczej niepodobna. Tymczasem znawcy tych stosunków wcale sobie chwalą karę zamknięcia. Przedewszystkiem dotyczy to biednych, tych, których za kratki jakże często prowadzi sprawa podobna do dziejów Jean Valjean'a, nędznika Wiktora Hugo. Takim uśmiecha się... spokojny byt.

Oto co się wydarzyło przed kilku dniami w Warszawie. Jak podaje „Kurjer Warszawski" (z dnia 29.XII):

„Zawodowy bezroboczy Aleksander Frąckiewicz, stały lokator „cyrku" przy ul. Dzikiej, podszedł w dzień wigilijny do policjanta na placu Żelaznej Bramy i zażądał, aby ten odprowadził go do więzienia. Na pytanie — dlaczego, za co i po co? — policjant otrzymał odpowiedź: „A no, bo i jabym chciał mieć cieplejszy kąt na święta i zjeść coś świątecznego". Ponieważ spotkała nędzarza ostrzejsza odprawa, Frąckiewicz poszedł do pobliskich straganów i począł rabować kupcom towary. Krzyki: policja — złodziej, bandyta! odniosły skutek. Frąckiewicza zabrano natychmiast do aresztu, czyli stało się tak, jak sobie tego życzył".

Nędzarz nie żartował. Nie chciano polubownie, to dał pretekst. Ponury kawalarz życzyłby mu napewno: „sto lat — za dużo — ale bez uroku choćby roku".

I kto wie czy w tem niema odrobiny racji. Bo czyż więzienie nie jest obecnie jedynem miejscem, gdzie można schronić się przed... kryzysem.

amik

nikliwości politycznej nie miał żadnej. Wstąpił na drogę najmniejszego oporu — kontynuował zapoczątkowany na schyłku rządów ojca zdecydowany absolutyzm.

Opinję oficjalnej Rosji formułował Katkow i Pobiedonoscew, wszechwładny ober-prokurator Św. Synodu. Obaj byli zdania, że wszystkie niedole Rosji są skutkiem ustępstw i słabości rządu.

Śmierć Aleksandra II — mawiał Pobiedonoscew — stanowi winę zbiorową tych, co już gotowi byli rozluźnić cugle władzy i odstąpić od **świętych zasad samowładztwa.**

Apoteoza najczarniejszej reakcji osiągnęła swoje apogeum. „Świętych zasad samowładztwa" przestrzegano więc ściśle. Ale anachroniczny despotyzm okupiono teraz całkowitą izolacją ideową Rosji i zamknięciem się przed Europą. Jeśli Mikołaja I nazywano żandarmem Europy, to Aleksander III poprzestał na roli żandarma Rosji.

Wyrywanie chwastów rewolucyjnych, przywracanie czystości dawnych urządzeń, odwiecznych narzędzi caratu stało się hasłem. Pod pojęcie rewolucji podciągano wszystko co nie zgadzało się z wznowionem mikołajowskiem trójhasłem (samowładzwo, prawosławje, narodnost'), pojmowanem jako obowiązek rusyfikacji całego państwa i życie wewnętrzne Rosji stało się terenem nieustającej walki wszelkiemi środkami z najmniejszym objawem ruchu społecznego.

„Ciemnota i bierność mas — mówi Kucharzewski — zaczęło znowu uchodzić za podstawę potęgi państwa, wzmagała się więcej niż kiedykolwiek korupcja rozwielmożnionej biurokracji, zajątrzyła się znowu głęboko tajonem rozgoryczeniem dusza klasy oświeconej. Praktyka stanów wyjątkowych, gnębienie narodowości nierosyjskich, powrót do zamaskowanej niewoli chłopa, ucisk oświaty, prasy, paczenie i kruszenie inicjatywy i gorliwości obywatelskiej w samorządach, nacisk rządu na sądy, stan utajonego, tu i ówdzie wybuchającego wrzenia w uniwersytetach — oto była spuścizna, jaką pozostawił po sobie car mirotworiec (twórca pokoju)".

Chorążym i intelektualnym inspiratorem reakcji był przedewszystkiem, obok Katkowa, Pobiedonoscew. On to, jako ober-prokurator Św. Synodu cerkiew zamienił w ślepe narzędzie rządu on utwierdzał Aleksandra III we wstecznictwie, o nim krążył taki oto epigramatyczny czterowiersz, złośliwie, ale trafnie charakteryzujący jego rolę:

„Pobiedonoscew dla Sinoda,
Biedonoscew dla naroda,
Donoscew dla caria
I Bogonoscew dla siebia".

Ta reakcja uwydatniała się w całem życiu Rosji. W szczególności jaskrawą była w dziedzinie polityki oświatowej. Aleksander III umysłowo bardzo ograniczony, niezbyt cenił zalety intelektu. Sam półanalfabeta, oświatę uważał za rzecz raczej niebezpieczną. Gdy gubernator tobolski przysłał mu pewien raport, w którym ubolewał nad tem, że w jego gubernji mało rozpowszechniona jest sztuka pisania i czytania Aleksander III na marginesie zrobił uwagę: „I chwała Bogu"

W 1887 r. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie nieprzyjmowania do gimnazjów dzieci osób, zajmujących się pewnemi **nagannemi** (predosuditielnymi) **profesjami**, a zalecając przyjmowanie tych tylko dzieci, „które znajdują się pod opieką osób, dających rękojmię należytego dozoru domowego oraz dostarczenia dzieciom niezbędnych do pracy naukowej wygód". „W ten sposób — brzmiał okólnik — gimnazja i progimnazja wyzwolą się od uczęszczania do nich dzieci stangretów, lokajów, kucharzy, praczek, drobnych sklepikarzy i tym podobnych ludzi...".

W chwili gdy zaznaczał się coraz jaskrawiej antagonizm kapitału i pracy, gdy szedł postęp techniczny, rosły miasta, organizował się w konspiracji proletarjat fabryczny, minister oświaty szukał lekarstwa na bolączki socjalne w ciemnocie mas. Przebywanie jednej z klas w wiecznem upośledzenuiu i ciemnocie miało być podstawą porządku społecznego. Oświata stała się przywilejem tylko warstw wyższych. Od olbrzymiej, w nędzy, ciemnocie i poniżeniu bytującej masy narodu rosyjskiego, wyraźnie odgradzano warstwy uprzywilejowane, a do dwu znamion stwarzających różnice społeczne — majątku i urodzenia dodano trzecie — wykształcenie.

Ale nie minęło lat trzydziestu od tego osławionego okólnika, a **do głosu przyszły w Rosji naganne profesje.**

Przyszły w warunkach przeczutych przez Lermontowa i tłumaczących wiele...

....„Twoj płacz, twoj ston
Jemu togda okażetsia śmieszon..."

Rzeczywiście, w świetle książki Kucharzewskiego, odsłaniającego nam podłoże dojrzewającej rewolucji, jakże śmieszne wydaje się inteligenckie załamywanie rąk nad rozpętanym żywiołem nienawiści, gromadzonej zaślepioną polityką rządu.

Eugenjusz Gułczyński.

*) **Jan Kucharzewski. Od białego caratu do czerwonego. Tom VII. Triumf reakcji**

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Prok. Żeleński uzasadnia akt oskarżenia

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sadu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10,45.

Głos zabrał prokurator Żeleński. Na wstępie prokurator mówi, że z podziału tematów i podziału ról mnie w tym procesie przypadł do omówienia przedmiot, którego nie można potraktować bez użycia mocniejszych, ostrzejszych akcentów, bo przecież ma mówić o zabójstwie ministra Polski i o tego zabójstwa sprawcach.

Abym nie był źle zrozumiany, aby te akcenty nie były przyjęte do siebie przez tych, do których się nie zwracają, chcę zgóry zastrzec, celem wyłączenia nieporozumienia między ludźmi dobrej woli i dobrej wiary, że będę mówił z wyłączeniem tematów i motywów politycznych. Dalej prokurator udawadnia, że w stosunku do oskarżonych z punktu widzenia prawa nie znajduje motywów łagodzących.

Następnie przechodzi do demonstracyjnego ujmowania sprawy przez obrońców.

Zaznajomiwszy się z tem, jak to bywa za kulisami, przejdźmy na scenę. Przypomnijcie sobie panowie sędziowie, jakie to były wnioski, zgłaszane przez obronę, jakie demonstracje i pytania. Trzebaby zacząć od epizodu bardzo komicznego.

Jesteśmy w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego. Związek OUN z tem zabójstwem dla nikogo nie może już podlegać wątpliwości odkąd OUN, a właściwie UWO samo się do tego przyznało i odkąd znaleziono blachę i inne części. To są dwa filary, na podstawie których możnaby zbudować już całe oskarżenie. To zrobiło UWO, to zrobiło OUN, to przecież już jest truizm. I na to wszystko, kiedy stawał tu jako świadek sekretarz ministra Pierackiego, zapytano go: Proszę pana, pan miał telefon od Mosdorfa?

Czy Mosdorf powiedział, że będzie zapóźno, jeżeli go zaraz minister nie przyjmie — w półtora do 2 godzin przed zabójstwem? Poczem zgłasza się wniosek o wezwanie świadka Mosdorfa, którego adres wskaże policja. A właśnie było powiedziane, że adresu dr. Mosdorfa policja nie zna. Poco? Naco? Dlaczego? Albo OUN zabiło, albo też ONR. Czyjeż proklamacje oglądaliśmy w aktach? Któż się przyznał do zabójstwa i przyznał się przed zakończeniem śledztwa? Więc zabójstwo popełniło ONR, a do zabójstwa przyznało się UWO, pomógłszy jeszcze ONR utensyljami, sprawiwszy w tym celu właśnie ONR sprzęt bombowy? A może panu obrońcy zależało na sugestji, że jest jakaś wspólnota, jakiś związek pomiedzy tem OUN o ONR, że istnieje jakaś wspólnota ruchów nacjonalno-radykalnych, jakiś taki świetny, znakomity stop polsko-ukrainski, taki jaki OUNR? Dopiero się miny wydłużyły, gdy zjawił się na sali ten dr. Masdorf i wyjaśnił, że chodziło o to, że „Sztafeta" była zamknięta i czy będzie jeszcze racja polityczna to pismo uruchomić. Rzecz bardzo jasna i bardzo prosta. Zdawałoby się, że teraz ta sprawa jest zakończona, zamknięta na zawsze i że się pan obrońca wycofa z tej pozycji. Nie. Stawia pytania, dlaczego wycofał się z polityki i jaką książkę pisze.

To należy zaliczyć do takich wydarzeń w sądzie, które utrwalają się jako anegdoty sądowe.

NA JAKICHŻE DOWODACH OPIERA SIĘ OSKARŻENIE

Na świadkach, na dowodach t. zw. rzeczowych, które to były rozpostarte tak długo i w tak wymownej ilości, na aktach Senyka, których ekstrakt tylko zajmuje 5 bitych tomów 1000 kart, 2000 stronic, wreszcie na samych oskarżonych. Skoro jestem dwufront, trzeba zbierać z jednej strony wszystkie owoce tego, że się zabiło, a z drugiej strony trzeba uniknąć za to kary, to teraz zaczęło tu się taką grę, aby te dowody wszystkie pokolei obalić, żeby je zdyskredytować i unicestwić. Nie w tej nadziei, żeby można było skutek osiągnąć, nie w tem przekonaniu, żeby Sąd to mógł serjo potraktować, ale znowu dla tych tam poza drzwiami, poza salą.

Po przerwie obiadowej przemawiał w dalszym ciągu prok. Żeleński, analizując zeznania świadków i oskarżonych, dowodząc przytem, że te zeznania całkowicie uzasadniły akt oskarżenia. A następnie zwraca się do sędziów:

Proszę panów, chodzi tu o Bronisława Pierackiego, o ministra, o członka rządu, o generała, żołnierza, komendanta. I proszę panów, z tą chwilą, gdy do niego przystępujemy, z tą chwilą niech tu będzie już cicho o kłamstwach, o świadkach takich, czy innych, o przykazaniach OUN. Odsuńmy te tablice, jak odsunęły się dowody rzeczowe i niech tu będzie tak, jakgdyby go teraz tu na marach wnieśli. Od tej chwili tu będzie sąd o Pierackiego, za Pierackiego.

Panowie sędziowie. Chcę przedewszystkiem, abyście się przenieśli w ten dzień, abyście na nowo świeżo bezpośrednio odczuli i wiedzieli. Jest 15 czerwca 1934 r., godz. 3 z minutami, kiedy minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki przerywa narady z wojewodami, aby spożyć posiłek w gronie przyjaciół. Jedzie na ulicę podówczas Foksal Nr. 3, ale cóż to, tam ktoś chodzi. Tam jakiś młody człowiek się czai i paczkę jakąś kryje pod ramieniem. Minister jest sam. Ten młody człowiek wchodzi za ministrem mocuje się z paczką, poczem odruchowo podkłada ją znowu pod ramię i strzela raz, dwa i trzy. Słyszeliśmy te strzały, panowie sędziowie. To Bronisława Pierackiego ostatni werbel. I potem ciało zbrukane krwią i potem serce zamiera. A młody człowiek odchodzi, hamuje ruchy, napina wszystkie mięśnie, aby iść wolno i spokojnie i pogwizduje. A gdy się wszczęły krzyki, kiedy się wszczął rumor, ucieka. Dalej prokurator przytacza wszystkie dowody, mówiące, że to Maciejko zamordował ś. p. ministra Pierackiego. A kończąc zaznacza:

Pytanie, czy Maciejko jest zabójcą ministra Pierackiego, staje się pytaniem czysto retorycznem. To dla nikogo nie może nastręczać wątpliwości. To jest fakt niezbity. To jest fakt historyczny.

Na tem prokurator Żeleński zakończył swe przemówienie, poczem o godz. 17,15 przewodniczący przerwał rozprawę do wtorku do godz. 10 rano.

Jutro prok. Żeleński zakończy swą mowę.

Recepcja noworoczna u p. Wojewody

W dniu 1 stycznia 1936 roku, o godz. 13 wojewoda wileński p. Ludwik Bociański przyjmować będzie życzenia Noworoczne dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.

Recepcja odbędzie się w górnych salonach Pałacu Reprezentacyjnego R. P.

—[::]—

Dziś przemówienie Wojewody Wileńskiego przez radjo

Dziś o godzinie 18 m.30 wojewoda wileński p. Ludwik Bociański wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radja w Wilnie przemówienie, w którem omówi aktualne zagadnienia gospodarcze w Wileńszczyźnie i złoży życzenia Noworoczne społeczeństwu m. Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Redukcje mężatek

W poszukiwaniu zrównoważenia budżetu dla zatrudnienia bezrobotnych, w usiłowaniu stłoczenia nadmiaru ludzi, potrzebujących pracy i zarobku, wyłaniają się różne projekty, często nieprzemyślane i do życia nieprzystosowane. Gdyby miały się zrealizować, byłoby to kosztowną próbą klęską społeczną i potknięciem się, z którego po krótkim czasie trzebaby się cofnąć.

Ostatnio opinja publiczna silnie jest poruszona i podrażniona projektem redukcji mężatek. Niefortunny ten projekt, którego treść została już poddana pod obrady, nie doda blasku rokowi sejmowemu 1936. Jeśli nie przejdzie pozostanie jako mała plamka atramentu, jeśli (o czem wątpimy) przejdzie, to jako duża niezręczność i poniekąd wstyd dla epoki wolnościowej, w której to prawo będzie stosowane. Nie będziemy dotykali strony sentymentalnej, jeśli tak wolno się wyrazić, tego projektu, t. j. krzywdy rodziny, obniżenia poziomu życia, zatamowania praw do nauki i t. p.

Ale przypatrzmy się zastosowaniu. Ja to sobie teoretycy tego projektu wyobrażają? Jak to będzie w zastosowaniu wyglądało?

Zacznijmy od początku. Są szkoły zawodowe, istnieje wyższe wykształcenie dla kobiet; te które kończą nauki specjalne, które mają zawodowe wykształcenie, wysilają się a wraz z niemi i ich rodziny, (matki i ojcowie) by zdobyć odpowiednie dyplomy i potem posady. To dziś najważniejsze. Nie czekają na męża, wisząc na karku t. j. zarobku ojca rodziny, ale starają się być samowystarczalne, otrzymały też pełne prawa. Tego ich uczą w szkołach, takie teraz wskazówki daje im współczesna pedagogja. Ale... jeśli wiadomem będzie, że zdobywszy dzięki zdolnościom i pracowitości posadę, będzie musiała ją opuścić, wychodząc zamąż za człowieka posiadającego miesięczną pensję, to pocóż kończyć szkoły zawodowe, kursy pisania na maszynie, wyższe uczelnie i t. p. Jeśli to wszystko jest zagrożone nietylko kryzysem bezrobocia, ale i małżeństwem?

A potem znów ewentualność, na którą projektodawcy nie zwrócili uwagi: redukuje się żonę, (dlaczego nie męża? Przecie może być tak, że żona akurat otrzymuje większą pensję, jest zdolniejsza, bardziej pożyteczna w swym fachu niż mąż). Ale jednak redukuje się mężatkę. Niewolno, by oboje rodzice zarabiali dla swych dzieci. Cóż się jednak stanie, jeśli po zredukowaniu owa mężatka owdowieje lub rozejdzie się z mężem, albo męża zredukują? Czy zaraz w nagrodę dostanie spowrotem utraconą posadę? Czy uwzględni się fakt, że utraciła ona zarobek nie ze swej winy czy niedbałości, ale naskutek absurdalnego prawa? Straciła pracę, bo mężatka, a czy odzyska ją, gdy mężatką być przestanie? A co wtedy się stanie z jej rodziną? — Wszyscy zostaną bez grosza, jako ciężar publiczny?

Praca zawodowa i zarobki małżeństwa, to podwójne zabezpieczenie bytu rodziny. Pozbawienie praw do zarobków kobiety — żony i ew. matki prowadzi do pauperyzacji inteligencji, poderwania handlu (bo oczywiście każda taka rodzina mniej wszystkiego kupować będzie), wycofania obiegowego grosza z życia ekonomicznego, naruszenia ładu rodzin, dziś już przystosowanych w swym programie do pracy kobiet poza domem.

Trudno sobie wyobrazić kobietę z dyplomem ,która odprawi służącą (bo redukcja mężatki, to także wyrzucenie na bruk tysięcy służących, jako pierwsza oszczędność). Otóż dr. filozofji czy filologji przy płycie kuchennej i ze szczotką do zamiatania, nie zachowa pogody ducha to pewne. Rozgoryczeniem ją napełni poczucie zmarnowanych pieniędzy i lat dla zdobywania wiedzy, która jej się teraz ma na nic nie przydać.

Czy taka redukcja skieruje kobiety do wewnętrznego życia domowego, te które dotąd siedziały w biurkach, czy szkołach? Bynajmniej. Choćby dlatego, że plan życia młodzieży bije dziś na zbiorowość i współżycie z kolegami i wychowawcami, a nie z rodzicami. Źle to, czy dobrze inna sprawa. Tak jest, i tego się nie zmieni. Cóż więc będzie robiła zredukowana kobieta, o ile nie obróci się we własną służącą do wszystkiego? Powiększy grono malkontentów i bezrobotnych, żyjąc z poczuciem niepotrzebności na świecie. Trudno jej będzie wnieść do rodziny potrzebną pogodę i równowagę ducha.

Przejście tego projektu będzie miało ten bezwarunkowo skutek, że pomnoży ilość luźnych związków, małżeństw koleżeńskich, albo ukrytych, jak się to i dziś praktykuje. Opinja publiczna dawniej piętnująca dość ostro takie związki, dziś „zredukowała" bardzo swe poglądy co do niewinności i moralności kobiet, zrównywując je bezmała ze swobodą mężczyzn, (co się nie bez krzywdy kobiety dzieje). Przy tak groźnych zakusach na finanse małżeństw, logicznym wynikiem będzie: nie zawierać małżeństw.

I nie mieć dzieci! Oto będzie też hasłem chwili. Bo jeśli może być mowa o redukcji toby powinno się odnosić tylko do bezdzietnych małżeństw. Ale to też jest utopja, bo ci co dziś nie mają, mogą je mieć później. Jednak świadomość, że przy powiększeniu rodziny tylko jedno z rodziców ma prawo byt tej rodziny zabezpieczyć, powstrzyma rodziców od wydawania potomstwa. I tak warunki ekonomiczne, praca zawodowa, chęć wyższej skali życia, powstrzymują coraz liczniejsze rzesze młodych małżeństw od posiadania dzieci. Często względy egoistyczne odgrywają tu rolę. Ale gdyby taki projekt przeszedł, byłby to jeszcze nowy argument przeciw powiększaniu rodziny. Koszt dziecka, dziś za wielki dla wielu, byłby uważany za przenoszący możliwości. A sztuczne zatamowanie rozrostu ludności w sferach, właśnie inteligencji, przynieść musi ogromną szkodę społeczną i narodową w Państwie.

Powyższe względy powinny być dobrze rozważane przez projektodawców. Złagodzenie projektu przez liczne wyjątki nie jest rozwiązaniem kwestji; wyjątki zbyt liczne sprawiają chaos i są denerwujące dla tych, co pod te wyjątki nie podpadają.

Wsteczniczy ten projekt nie powinien był nigdy ujrzeć światła dziennego, zasłużymy sobie bowiem na opinję najbardziej wstecznego państwa na świecie. Bo jakże: Ślubów cywilnych w większej części państwa niema. W ten sposób utrzymuje się różnice zaborów i wprowadza się chaos prawny. Blisko miljon dzieci poza powszechnem nauczaniem, a jest przymus szkolny. Kobiety zrównane w prawach, a okazuje się że to fikcja, bo nie mogą osiągnąć wyższych stanowisk i grozi im pozbawienie pracy, jak defraudantom, za to, że zechciały żyć moralnie i normalnie, zakładając rodziny.

Hel. Romer.

Urzędowy fałszerz

Jedyne w swoim rodzaju zajęcie ma Amerykanka Louise Polk Wilson, która została zaangażowana przez prezydenta Roosevelta w celu podpisywania za niego ogromnej ilości listów i dokumentów, na co sam prezydent nie ma czasu. **Dotychczas p. Wilson złożyła za prezydenta Roosevelta 11.000 podpisów.**

Poszukiwania ofiar katastrofy kolejowej pod Grossheringen trwają. Na ilustracji — nurkowie szukają zwłok ofiar w nurtach rzeki.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

LEN WILEŃSKI W WARSZAWIE.

„Gazeta Polska" notuje otwarcie w Alejach Jerozolimskich w Warszawie sklepu pod firmą „Len Wileński", spółdz. pięciu bazarów, skupujących produkty przemysłu ludowego w Wilnie, Białymstoku, Nowogródku, Łucku i Brześciu nad Bugiem.

> Patrząc na śliczny lokal, którego ściany są w całości pokryte szarem płótnem, na tle którego na półkach z surowego drzewa pięknie odbijają wzorzyste radjuszki, prześliczne hafty i niesłychanej dyskrecji kolorów samodziały wełniane, oddycha się z ulgą. Wszystko jest tu uczciwe i proste, len wyrosły na naszej ziemi, robota po chałupach wymozolona. W skupieniu zimowych wieczorów snute są wzory płócien nie kolorowanych, których piękno polega jedynie na wymyślnem tkaniu czworonitów, rybiej łuski i innych wzorów...
>
> Oparta finansowo na dużych bardzo obrotach wyrobów najprostszych, t. j. lnianego płótna na worki i sienniki, może płacić ceny wyższe za rzeczy, które kosztują wiele pracy. W ten sposób nie zarabiając na nich prawie nic, może zapewnić zbyt działom dekoratywnym, w których nasz lud wykazuje tyle niezawodnego taktu wysnuwając cudem z naszej zimy dyskretne kolory...
>
> Centrala Spółdzielni, którą świeżo otworzono w Warszawie dla ułatwienia zbytu swych produktów, reprezentuje organizację, która przelewa miljony złotych do kieszeni chłopów kresowych, stara się ujednostajnić ich wyroby tak by mogły zadowolnić największego i zarazem bardzo wymagającego odbiorcę, t. j. wojsko. Spółdzielnia Bazarów szczyci się tem, że nie korzysta z żadnych prerogatyw, jeśli uzyskuje wielkie zamówienia to dlatego, że bije innych w uczciwej konkurencji taniością i gatunkiem swych wyrobów.

Placówce naszego ludowego przemysłu w stolicy towarzyszą najlepsze nasze życzenia.

CZEREP RUBASZNY I DUSZA ANIELSKA.

W „Kurjerze Porannym" takie zakończenie artykułu, poświęconego zagadnieniu „Inteligencja: klasa czy funcja społeczna?"

> Częstym jest jeszcze typ inteligenta polskiego, który jest jak gąbka. Nasiąka tą cieczą, w którą wpadnie. Nie może on być jednak ośrodkiem naszej tężyzny. Dlatego też pojęcie inteligenta, rola jego i znaczenie musi ulec przewartościowaniu. Spod pokrywy, którą utworzyło to wszystko, co stało się w myśli polskiej frazesem, blichtrem i blagą, trzeba wydostać elementy wyrastające z polskiego potu, łez i krwi. Mózg inteligenta nie może być zamknięty w jego czerepie.

DWA GŁOSY.

„Kurjer Łódzki" krytykuje surowo reformę szkolnictwa, dokonaną w ostatnich latach.

> Zrobiono rewolucję, która nie wynikała z potrzeb życia, nie porozumiano się ze społeczeństwem, którego nie wezwano do wypowiedzenia zdania, zrobiono reformy w formie nakazu, wytworzono sztuczną, niezdrową atmosferę, w której każdy głos krytyczny uważano za objaw nielojalności. I tak przeprowadzono wszystko, co było z reformą związane. Plan wychowawczy czy dydaktyczny, korelacja czy koncetracja, wycieczka czy organizacja szkolna, protokóły, ankiety, sprawozdania — to wszystko były nie tylko postulaty pedagogiczne, ale stopień uległości i szybkość w ich wykonaniu były uważane za przejaw politycznego ustosunkowania się do państwa. Jak nigdy dotychczas beztreściwą i jałową stała się praca pedagogiczna.

„Reduta" zaś lwowska uderza gwałtownie w biuro personalne.

> Instytucja biur personalnych szerzyła w ostatnich czasach w szkolnictwie szkodliwą demoralizację; stanowić ona będzie najbardziej smutną i ciemną kartę w dziejach odrodzonej szkoły polskiej. Polityka stosowana przez te biura, wyzuwała nauczycieli ze wszystkich uczuć szlachetnych, gasiła szczery zapał i zniechęcała do naprawdę twórczej pracy. Polityka ta upadła, robiła z ludzi tchórzów i służalców.

W obu tych głosach miesza się przesada z prawdą, co wystarczy, by uznać rzeczy za godne wielkiej uwagi.

PRZECIWNIK PRYWATNEJ SFERY ŻYCIA.

„Berliner Tageblatt" rozpisał ankietę na temat, czy powinna istnieć sfera życia prywatnego. Dr. Alfred Baumler, profesor pedagogiki i estetyki w uniwersytecie berlińskim udzielił na nią następującej odpowiedzi:

> „Jestem takim przeciwnikiem prywatnej sfery (życia), że wogóle na ten temat nie chcę zabierać głosu",

„Kurjer Polski" w nawiązaniu do tej enuncjacji pisze:

> Poprostu: jest takim przeciwnikiem, że nie chce gadać. Biedne prywatne życie! Rzecz tylko ciekawa, czy ów profesor nie czuje się przypadkiem prywatnym człowiekiem, kiedy idzie pierwszego po pensję, albo kiedy zjada sobie smaczny obiadek, albo kiedy wreszcie spędza jakieś słodkie „sam na sam" z ukochaną kobietą. Czy zawsze wtedy ma poczucie, iż spełnia jakiś czyn publiczny, przedsięwzięty w imię dobra powszechnego? Wszystko jest możliwe na tym dziwnym świecie.

Żyjemy w okresie niwelacji jednostki. Na jakimś biegunie w stosunku do czasów, które proklamowały zasadę indywidualizmu, wznosząc na niej piękne konstrukcje ducha i umysłu. To, co zawiera się w opinji niemieckiego profesora, graniczy wszelako z absurdem i jest nienajgorszym wykładnikiem aberacji pojęć o istocie życia i jego przeznaczenia.

Restauracja zdrowej myśli nastąpi jednak niezawodnie. Wtedy zaś odpowiedzi w rodzaju cytowanej zajmą miejsce w kąciku okropności. *od.*

Dyskusja o turystyce. (VII)

Domy bez fundamentów

Nietylko architekt, lecz i każdy przeciętny człowiek, wie o tem, że budując dom, musi pomyśleć o fundamentach. Musi związać go z ziemią. Prosta logika życia dyktuje mu to odwieczne prawo statyki, ustanowione przez naturę.

Cóż poradzić na to, że w naszej współczesnej rzeczywistości, częściej wyrasta wpierw gmach i poczyna już dymić komin, a później dopiero zwraca się uwagę na to, że przecież twórcy nie położyli fundamentu.

Jakiś czas dom się trzyma. Dźwigają go w górę ręce dobrej woli, dopomaga odwieczny sojusznik polskiej psychiki: fantazja i odwieczny jej wróg, który każe mierzyć siły na zamiary.

Ale gdy ręce mdleją z wysiłku, gmach poczyna się chwiać. Otoczenie woła, że dom runie, że tak być nie może i wszyscy patrzą na wbrew prawom statyki postawioną budowlę, wszyscy widzą wady i oskarżają budowniczych.

Na tych właśnie podstawach, negujących wiele ustalonych przez życie praw trwania, powstał gmach z szyldem: turystyka polska. Powstał nie jako odosobniony fenomen o niepoprawnej konstrukcji, wyrywający się z ram naszej współczesności, lecz jako jeden z najbardziej charakterystycznych jej przejawów.

W każdej dziedzinie życia mamy takie domy. Z roku na rok jest ich coraz więcej. Labirynt, wśród którego błądzi myśl o nowej konstrukcji dla wielkiego gmachu: Polska.

Mówiąc o turystyce polskiej, jako o gmachu bez fundamentów, miałem na myśli niedość jasną rozbudowę aparatu organizacyjnego związanego z tem zagadnieniem. Chodzi mi mianowicie o regjonalne Związki Propagandy Turystycznej oraz o ich stosunek do Wydz. Turystycznego przy Min. Kom. i Ligi Popierania Turystyki.

Wiemy dobrze o tem, że od czasu do czasu Wydział Turystyki przy Ministerstwie Komunikacji zwołuje zebrania kompetentnych czynników prowincjonalnych organizacyj turystycznych, na czoło których wysunęły się dziś lokalne Związki Turystyczne. Zachodzi pytanie na jakich warunkach współpracują Związki z Wydziałem Turystycznym i w jakim celu odbywają się konferencje?

Czy Wydział Turystyki jest władzą zwierzchnią Związków? Najprawdopodobniej nie. Z jego jednak inicjatywy powstawały lokalne stowarzyszenia turystyczne i on miał wytworzyć pewną spoistość organizacyjną i programową poszczególnych placówek prowincjonalnych. Miał położyć fundament pod dom bez podstaw. Czy uczynił to? I tu napotykamy na nielada zagadkę.

Bodajże w maju powstał w prasie szum spowodu utworzenia nowej organizacji Ligi Popierania Turystyki. Instytucja ta, pomyślana jako organ centralny miała prawdopodobnie (w świadomości przeciętnego obywatela) rozstrzygnąć generalnie pewne problemy związane z życiem turystycznem naszego państwa.

Kilkumiesięczne oczekiwanie nie rozwiązało zagadki i nie wyjaśniło w jakim celu powstała Liga. Interesuje mnie w tej chwili problem związania logicznego tej nowej instytucji z już istniejącemi stowarzyszeniami turystycznemi. — Czyż nie można było oczekiwać, że Liga stanie się związkiem wszystkich regjonalnych związków propagandy turystycznej i czy to oczekiwanie nie szło po linji najprostszego sposob unormowania chaotycznych stosunków turystycznych na ziemiach Rzplitej?

Oczekiwania zawiodły. Wiemy o tem, że Liga nie udziela kredytów nawet na najbardziej istotne potrzeby regjonalnym związkom turystycznym, chociaż niewątpliwie kapitał jej już dziś jest dość pokaźny. Przejdźmy do porządku nad niektóremi projektami tej nowej organizacji, gdyż są one nam tak dalekie, jak problem czy na Kasprowym Wierchu upadł już śnieg i wróćmy do zagadnienia interesującego nas najbardziej, mianowicie do możliwości istnienia na terenie naszej ziemi regjonalnej organizacji turystycznej? Skoro zawiodły nas oczekiwania generalnego rozstrzygnięcia sprawy turystycznej, czy nie znajdziemy odpowiednich fundamentów na gruncie lokalnym, na którym moglibyśmy postawić gmach instytucji turystycznej?

Powie niejeden, że wyłamuję otwarte drzwi: istnieje bowiem w Wilnie Związek Propagandy Turystycznej. Odpowiem na to, że **nie istnieje a wisi nad Wilnem**, nie mogąc znaleźć punktu oparcia.

Powstał przy wybitnej pomocy Izby Przemysłowo-Handlowej i częściowej Zarządu Miejskiego. Borykał się z ogromnemi trudnościami i przystosowywał teren do przyjęcia turystów — znajdując się w atmosferze głuchej niechęci lub obojętności społeczeństwa, rozpoczął prowadzić propagandę Wilna — lecz szybko wstrzymać ją musiał spowodu braku odpowiednich funduszów, otworzył biuro obsługi turystów, lecz nie zawsze mógł opłacić urzędników.

Nie mając oparcia o decydujące czynniki centralne, nie znalazł go niestety w terenie.

Przemysł turystyczny, na który głównie należało liczyć, nie rozumiał i nie rozumie idei dźwignięcia Wilna i Wileńszczyzny zapomocą racjonalnie zorganizowanego ruchu turystycznego, nie rozumieją tej idei również ani samorządy terytorjalne ani społeczeństwo, nie chcą o tem myśleć władze lokalne.

Poważnie rzecz biorąc i nie wymagając, by prezydent miasta witał przybywającą wycieczkę kwiatami, należy przekonać Zarząd Miejski o tem, że **suma 1000 zł. rocznie wyasygnowana na propagandę Wilna, nawet przy dzisiejszej nadwyraz ciężkiej konjunkturze gospodarczej, jest śmiesznie mała.** Ale nie można mieć oczu zwróconych jedynie na Zarząd Miejski. Turystyczny Związek Wileński obejmuje swoim statutem i działalnością nietylko Wilno, lecz i ziemię wileńską. Sytuacją więc jego powinien zainteresować się w równej mierze Urząd Wojewódzki.

Niewątpliwie nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć sprawy unormowania stosunków na terenie Rzplitej, możemy natomiast i powinniśmy unormować je na „własnem podwórku" to też zanim przejdziemy do tematów szerszych, związanych z zagadnieniem turystycznem proponuję odpowiedzieć na pytanie: **czy Wilnu i Ziemi Wileńskiej potrzebna jest organizacja turystyczna, ogniskująca w swoich ramach całokształt wspomnianych zagadnień?** Jeśli odpowiedź wypadnie pozytywnie to prymitywnym naszym obowiązkiem obywatelskim będzie postawić na trwałych fundamentach wiszący nad Wilnem dom z szyldem Z. P. T. Jeśli odpowiedź będzie negatywna — pomóżmy przynieść drabinę, by zdjąć niepotrzebny szyld. Czyż nie dość fikcyj? Wiszące domy wytwarzają atmosferę niezdrową, niepoprawną. Obywatel się boi czy nie zaczną lecieć na głowę.

Mar. K.

Fragment meczu Warta—Fortuna w Düsseldorfie, który, jak wiadomo przyniósł zwycięstwo drużynie niemieckiej w stosunku 5:2 (2:4). Prasa niemiecka omawiając ten mecz bardzo pochlebnie wyraża się o grze naszych piłkarzy.

Wprowadzanie zniżek kolejowych będzie zakończone do końca stycznia 1936 r.

Ministerstwo komunikacji rozpoczęło już realizować zniżki taryfy kolejowej na przewóz towarów. Zniżki te, zapoczątkowane już z dniem 15 b. m. będą wprowadzane stopniowo w życie do końca stycznia 1936 r.

Z już wprowadzonych zniżek taryfowych należy wymienić 14%-ową zniżkę od przewozu cukru, 29% od przewozu nafty świetlnej i 10% od przewozu surowej ropy. Przewóz węgla kamiennego otrzymał przeciętną zniżkę taryfy o 19%, a w tem węgiel górnośląski i dąbrowiecki 16% ogólnie, a na ziemie wschodnie 31% i na północny obszar Pomorza — 25%. Dla miału węglowego ogólna zniżka taryf kolejowych wynosi 16%, a na ziemie wschodnie — 34% i 23% na Pomorze.

Również ogłoszone będą zniżki taryf kolejowych na przewóz surowców i wytworów przemysłu hutniczego, a mianowicie na rudę żelazną krajową w granicach od 10 do 30%, żelazo handlowe o 12,5%, rury stalowe o 12,5% i złom żelazny o 12.5% do 42%. Jednocześnie wejdą w życie zniżki taryf na przewóz ryb świeżych i wędzonych słodkowodnych i morskich w wysokości około 20%. Pozatem dla drobnych przesyłek ryb przewożonych pociągami osobowemi będzie obniżona dopłata za użycie pociągu osobowego z 25% do 10%. Taryfa na przewóz zwierząt domowych żywych i ptactwa domowego będzie obniżona w sposób wydatny, gdyż zniżka będzie się rozpoczynała od 30% i będzie pogłębiona na dalsze odległości.

Pozatem **w najbliższym czasie będą przeprowadzone dalsze zniżki taryfowe,** które obejmą następujące towary: drewno opałowe nieobrobione i obrobione, kopalniaki, papierówkę i wiklinę w rozmiarach około 30%, zboża i strączkowe od 10 do 20%, przetwory zbożowe od 20 do 30%, ziemniaki świeże — 25%, buraki cukrowe 15%, owoce świeże 10%, warzywa świeże i grzyby — 30 do 50%, pasze treściwe i objętościowe około 30%, melasu — 25%, surowce włókiennicze jak len, konopie i wełna około 30%, skóry surowe 30%, sól jadalna 10%, sól przemysłowa i bydlęca 30%, cement około 12%, wapno około 10%, cegła z gliny około 6%, cegła cementowa i betonowa około 15%, cegła ogniotrwała około 30%, maszyny rolnicze w przesyłkach drobnych **około 30% i t. p.**

Kurjer Radjowy

AUDYCJE WILEŃSKIE

(Recenzja tygodniowa)

Tydzień świąteczny minął pod znakiem kolend, uświęconych tradycją obfitował przytem w różne słuchowiska, przeważnie okolicznościowe.

A więc przedewszystkiem kolendy. Tradycja kolendowania i organizacja zbiorowych audycyj ze wszystkich rozgłośni — dały okazję „wypowiedzenia się“ wielu chórom prowincjonalnym, które nieczęsto ukazują się przed mikrofonem. Była to więc okolicznościowa rewja chórów różnych organizacyj i szkół. Przyznać trzeba, że kultura śpiewacza (oczywista nie w pełnem i dosłownem znaczeniu i mierze tych wyrażeń) poczyniła znaczne postępy. Nie można jednak zadawalać się samym faktem, że się wogóle śpiewa. Dalszym etapem pracy, wypływającym z urobionej już potrzeby śpiewania, jest podciągnięcie do t. zw. poziomu. Poziom zespołów śpiewaczych jest b. nierówny. Trudno dziś znaleźć w kraju kilka chórów, mogących współzawodniczyć z sobą, stojących na jakiejś mniej więcej wyrównanej płaszczyźnie. Radjo zdziałało wiele, by ożywić ruch śpiewaczy. Teraz więc winno „przyjąć“ na siebie konsekwencje tego czynu. Chóry ukazują się b. rzadko przed mikrofonami radjowemi (oczywista wyłączając chór prof. Rutkowskiego). Wcielenie w życie haseł głoszonych przez radjo, rozśpiewanie narodu, a więc częstsze ukazywanie się chórów prowincjonalnych przed mikrofonem — będzie wypełnieniem dalszych punktów programu akcji społecznej P. R.

O ile to jest konieczne zdołałem stwierdzić w rozmowie z jednym z członków nowej orkiestry radjowej. Gdy powołano do życia ten zespół okazało się, że wogóle brak kilku instrumentalistów. Groziło więc urwanie nadwątlonej i tak tradycji muzycznej.

Podobnie ma się sprawa ze śpiewem. Wprawdzie głos to dar natury, ale trzeba go odkryć i kultywować, a tu najwięcej zdziałać może śpiewanie zespołowe.

Wracając teraz do Wilna, do udziału jego w zbiorowych audycjach świątecznych — był on skromny. Zresztą święta upłynęły pod znakiem operetek i audycyj wesołych, a wiadomo, że to nie jest specjalnością wileńską.

A teraz słuchowiska. Z okazji 25-lecia śmierci Tołstoja usłyszeliśmy dobrą radjofonizację noweli „Gospodarz i parobek“ w reżyserji Bohdziewicza. Nawiązuję tu do poprzedniej recenzji, gdzie postawiłem retoryczne pytanie: czy radjosłuchacze będą o tyle wyrozumiali i dalekowzroczni, by przeczekać okres prób i niepowodzeń młodego reżysera. Reżyserja Bohdziewicza nie sprawiła nam jednak zawodu na samym starcie. Słuchowisko to było, jak powiedział we wstępie p. Skiwski, syntetyczną ilustracją światopoglądu Tołstoja. I pod tym kątem potraktował reżyser słuchowisko, nie zatracając żadnego szczegółu bogatego tworzywa. Urozmaicił je jeszcze kilku starannie, subtelnie i jasno wykonanemi „dekoracjami“ akustycznemi. Więc np. stylizowane dzwoneczki sań, których dźwięk przechodzi w przeciągłe, cieniutkie treszczenie mrozu i skrzyp płozów. Aktorsko wypadła całość b. dobrze. A połączenie tych wszystkich elementów ukazuje nam plastycznie Tołstoja, godnie uświęconego.

„Historja pierwszej choinki“ — to znów okolicznościowe słuchowisko dla dzieci. Należy ono do lepszych z tego repertuaru. Trudno wspomnieć choćby o pozostałych, więc odrazu do słuchowiska nadanego przez Wilno. „Mocna krew“ Falkowskiego — to ogromnie skondensowania historja Ślązaka z okresu ruchów wolnościowych 1905 r. Ogrom materjału zmusza autora do wstawienia osoby speakera a więc cofnięcie jeśli chodzi o technikę kompozycyjną. Z drugiej jednak strony zdarzenie ze wszystkiemi wstawkami i przybudówkami przeprowadzone jasno i interesująco. Zwłaszcza dobrze wypadły interludja Sienkiewiczowskie.

Reżyserja dobra. Bardzo zręcznie wymodulowano przerwy między akcją aktualną i historyczna. Jedyny słaby punkt realizacji to chwila oczekiwania, w której napięcie i zdenerwowanie zamazuje i przekreśla zbyt hałaśliwa muzyka i słabo brzmiące uderzenia zegarów. Naczelne postacie — Szymański i Mrongowius głosowo najlepsze. Wyraz dramatyczny u Mrongowiusa bardziej plastyczny.

No i jeszcze jedna audycja, nadana ostatniej niedzieli — popularyzacja W. Boyé „Podpatrzmy wszechświat“.

Ładna i ciekawa audycja, ale nie bez uchybień. Widzimy więc we wstępie dość wiele przyjemnej „literatury“, w części zaś naukowej trudne do śledzenia zagęszczanie wiadomości. Oczywista zarzuty te mogą być uważane za istotne jedynie i tylko wtedy, gdy się staje na stanowisku bezwzględnie popularyzatorskiem dla danych odbiorców.

Z drugiej strony niemałą trudność przedstawia „udramatyzowanie“ popularyzacji naukowej. Coś tu musi stracić, albo popularyzacja albo forma. Wykonawcy nie podnieśli audycji. Niektórzy zwłaszcza rażą dziwną twardością dykcji i zaciągają zlekka akcentem wileńskim. Wyczuwało się brak swobody i bezpośredniości (czego wcale nie wyklucza dramatyczna forma). Znów wypada mi się zastrzec, że warunki warszawskie uniemożliwiają mi dokładne śledzenie wszystkich audycyj a więc i „audycyj dla wszystkich“. Trudno więc stwierdzić, o ile spostrzeżenia są słuszne i nie wyolbrzymione odległością i otoczeniem akustycznem.

Rlky.

Wszyscy na front radjowy!

ZBLIŻAMY SIĘ DO CYFRY PÓŁ MILJONA ABONENTÓW.

W okresie ciężkim gospodarczo dla wszystkich, napływają radosne nowiny z frontu walki o radjofonizację kraju. Mimo kurczenia się budżetów domowych, statystyka wykazuje, że wydatki na abonament radjowy stały się pozycją trwałą, nie ulegającą skreśleniu, nawet w najskromniejszym budżecie pracownika umysłowego, czy fizycznego. Świadczy o tem stały wzrost cyfry abonentów radjowych, która w pierwszych dniach grudnia przekroczyła już 460.000 osób. A przecież dopiero okres tuż przed Bożem Narodzeniem i okres świąt noworocznych, stanowi jak wykazała praktyka lat ubiegłych, punkt szczytowy w wzroście obrotów przemysłu radjotechnicznego. Odbiornik radjowy stał się najpopularniejszym i najpraktyczniejszym prezentem gwiazdkowym i noworocznym. Dotychczasowy ruch w dziedzinie handlu radjosprzętem zdaje się wskazywać na to, iż producenci radjosprzętu spotkają się z miłem rozczarowaniem, a obniżka uposażeń pracowników państwowych i prywatnych w mniejszym stopniu, niż to początkowo przewidywano, odbije się na przyroście abonentów.

WSPÓŁPRACA ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH I SAMORZĄDU.

W okresie, gdy przemysł radjotechniczny, nauczony doświadczeniem lat ubiegłych, przygotował się należycie do kampanji pełnego sezonu radjowego, dużą rolę w szybkim postępie radjofonizacji kraju odgrywa stosunek poszczególnych organizacyj i samorządu. Organizacje społeczne, rozporządzające niejednokrotnie tysiącami własnych placówek rozrzuconemi po całym kraju, dzięki inicjatywie Polskiego Radja ustosunkowały się pozytywnie do zagadnienia propagandy radjofonji, ułatwiając swoim członkom nabycie tanich aparatów na raty i załatwianie wszelkich formalności z tem związanych. Takie same zrozumienie dla tej akcji wykazują w wielu powiatach urzędy starościńskie i władze samorządowe. Rezultaty są widoczne i natychmiastowe, gdyż statystyka nowozarejestrowanych abonentów za ostatnie miesiące wykazuje znaczny wzrost abonentów rolniczych. Również stosunkowo duży przypływ nowych zastępów radjosłuchaczy, daje się zauważyć w małych miastach i miasteczkach, a więc tam, gdzie radjo jest niejednokrotnie jedynym łącznikiem z szerokim światem, spełniając równocześnie olbrzymiej wagi posłannictwo kulturalne, oświatowe i społeczne.

PIĘKNA INICJATYWA WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO.

W tej akcji prowadzonej tak przez organizacje, jak i przez liczne komórki władz państwowych, wysuwa się na pierwszy plan województwo poznańskie, które przy współpracy powiatów i miast tego województwa może w najbliższej przyszłości duży wpływ wywrzeć na zwiększenie liczby abonentów radjowych na swoim terenie. „Radjo Poznańskie“ przed przejęciem go przez „Polskie Radjo“, było Spółką Akcyjną, której udziałami podzieliły się powiaty i miasta województwa poznańskiego, doceniając znaczenie rozgłośni poznańskiej.

Obecnie wysunięty został projekt, aby sumy otrzymane z likwidacji spółki „Radjo Poznańskie“ przeznaczyć na zakup radjoodbiorników, któreby mogły być zainstalowane w świetlicach szkołach, względnie innych budynkach publicznych i udostępniły odbiór programów radjowych jaknajszerszym rzeszom ludności. Wszystko wskazuje na to, że uchwały tego rodzaju zostaną powzięte przez poszczególne powiaty i miasta województwa poznańskiego, które w ten sposób w akcji planowej i na szerszą skalę zakrojonej radjofonizacji kraju wysunęłoby się na czoło innych województw, świecąc pięknym przykładem. Akcja taka będzie skoncentrowana w rękach Kuratorjum Radja Poznańskiego.

Realne ustosunkowanie się samorządu województwa poznańskiego do sprawy radjofonizacji kraju, wskazuje właściwą drogę, po której winny pójść liczne i rozporządzające dużemi wpływami w kraju organizacje. Musimy przyjść wreszcie do tego przeświadczenia, że wysiłek indywidualny nie sprawi cudów, a jedynie planowa i skoncentrowana akcja społeczna przy pomocy wielu organizacyj, obejmujących cały kraj, wyda właściwe rezultaty, dzięki czemu Polska przestanie być szarym Kopciuszkiem radjofonji europejskiej.

—(::)—

Pierwsza w Polsce radjostacja ruchoma

dotrze do wsi, gór, lasów i morza polskiego

Wkrótce już zjawi się na drogach naszych samochód — radjostacja.

Pozornie samochód ten nie jest osobliwością; zbudowany jest jak wiele wozów o przeznaczeniu handlowem, lub użyteczności publicznej, przypomina samochód pocztowy, od którego różni się chyba tem, że ma dość spore okna, po dwa z każdego boku i szerokie oszklone drzwi z części tylnej. Przy drzwiach dla kierowcy są jeszcze cztery stopnie dostatecznie głębokie, aby z łatwością przebiec z ziemi po ścianie samochodu na jego dach. Wnętrze tego efektownego wozu jest conajmniej tak duże, jak przedział wagonu pullmanowskiego.

Polskie Radjo dawno już odczuwało potrzebę zbudowania takiej ruchomej stacji odbiorczej, która ułatwiłaby i rozszerzyła, jak tego wymaga nowoczesna technika, łączność bezpośrednią z życiem.

W tym celu właśnie Polskie Radjo wybudowało w swych warsztatach w Warszawie radjostację ruchomą. Dzięki temu radjofonja nasza będzie mogła „podchodzić do tematu“. Mówiąc prosto i prostym językiem samochód radjowy będzie robił na miejscu „zdjęcia akustyczne“, to znaczy, że będzie dzięki instalacji w jaką jest wyposażony, utrwalał wszystko, co słyszy godnego, na specjalnie czułych płytach metalowych, krytych masą. Z tych dopiero bezszumnych płyt rozgłośnia nadawać będzie program na antenę.

Wewnątrz wozu jest kompletne urządzenie wzmacniaczy z mikrofonami i zwojem kabla. Jest także urządzenie sygnalizacyjne, do przeprowadzania transmisyj z zewnątrz, zwłaszcza wymagających szybkiego przerzucania wozu z miejsca na miejsce. W zależności od tematu i sytuacji, samochód — radjostacja spełnia zadanie „pogotowia transmisyjnego“. Uwagę zwracają mikrofony z przenośnymi wzmacniaczami. Nawet na dachu samochodu jest dość miejsca dla ustawienia mikrofonu. Sprawozdawca ma wtedy duże pole widzenia i nie jest skrępowany przez tłum. Technika jest taka, że sprawozdawca i jego techniczny pomocnik, jeżeli wymaga tego sytuacja, biorą mikrofon i przenośne wzmacniacze, ciągną kabel od samochodu, np. wgłąb lasu, gdzie odbywa się wielkie polowanie i stamtąd nadają swe wrażenia przez mikrofon do aparatury, utrwalającej w samochodzie, w którym pozostaje technik nagrywający transmisję na płytach i mechanik, który jest jednocześnie szoferem. — Do tej czynności potrzebny jest prąd elektryczny, który wóz radjowy czerpie włączając się do najbliższego przewodnika prądu świetlnego. Jeżeli takiego przewodnika nie ma, to samochód wytwarza własną energję w prądnicy, poruszanej biegiem silnika samochodowego.

W przyszłości Polskie Radjo zamierza pójść jeszcze dalej, przez wyposażenie swej ruchomej radjostacji w odpowiedni odbiornik krótkofalowy, który w znakomitym stopniu przyczyni się do uniezależnienia obsługi sprawozdawczej od przewodów.

—(:)—

Kwintet smyczkowy Maliszewskiego w radjo

Znakomity polski kompozytor, nagrodzony roku 1931 Państwową Nagrodą Muzyczną, Witold Maliszewski, skomponował szereg utworów kameralnych. Między innemi Kwintet smyczkowy op. 3, który nagrodzony został również przez Petersburskie Towarzystwo Kameralne. Usłyszą go radjosłuchacze, dnia 3. I. godz. 18.00 w wykonaniu Bacewiczówny, Łosakiewicza, Tomasza Jaworskiego, Blaszkego i Kowalskiego.

Biedna młodość

SŁUCHOWISKO MARJI PAWLIKOWSKIEJ-JASNORZEWSKIEJ.

Wielki Teatr Wyobraźni (I-szy czwartek każdego miesiąca) tak jest nazwany, nie dlatego, aby dawał utwory o „wielkich“ tematach lub słuchowiskach, o licznej obsadzie i skomplikowanej scenerji akustycznej. „Wielkim“ nazwano ten gatunek słuchowisk dla tego, że przynosi on premjery reprezentacyjne, słuchowiska dla radja specjalnie pisane przez najwybitniejsze nazwiska literackie. Skolei znajdzie się na afiszu w pierwszy czwartek po Nowym Roku (2. I. godz. 21.00) debiut radjofoniczny znakomitej poetki Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Słuchowisko nosi tytuł „Biedna młodość“ i rozgrywa się w przeciętnej, dzisiejszej rodzinie mieszczańskiej. Troski powszednie, walka o pracę są ośrodkiem osnowy dramatycznej, w którą życie wplątało żywych, zwykłych ludzi. Słuchowisko oddane zostało w ręce wytrawnego reżysera Aleksandra Węgierki, dla którego będzie to również w tym charakterze debiut mikrofonowy. Obsadę tworzą: matka — Hałacińska-Gawlikowska, ojciec — Biesiadecki, Antosia — Romanówna, dyrektor — Chmielewski i inni.

Klub ulczników

Transmisja dla dzieci

Dnia 3 stycznia o godz. 16.45 rozgłośnia wileńska przygotowuje ciekawą transmisję z „Klubu Uliczników“ w Wilnie. Dzieci posiadające rodziców, lub troskliwych opiekunów, którzy myślą o zaspokojeniu wszystkich ich potrzeb, lub pragnień, będą miały sposobność dowiedzenia się, jak radzą sobie w życiu ich rówieśnicy pozbawieni domu rodzinnego, zmuszeni nieraz od najmłodszych lat pracować na siebie w najgorszych warunkach, nieraz o chłodzie i głodzie na ulicy. Miłem urozmaiceniem audycji będzie choinka zorganizowana przez dzielnych gospodarzy Klubu. A więc, pamiętajcie radjosłuchacze — dzieci wileńskiej ulicy proszą was o udział w piątkowej radjowej wizycie w ich klubie.

Wieści i obrazki z kraju

Mołodeczno

WSPÓŁŻYCIE MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ Z DZIATWĄ SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Na terenie gimnazjum im. Tomasza Zana w Mołodecznie rozwija się coraz pomyślniej akcja propagująca współpracę i koleżeńskie współżycie młodzieży gimnazjalnej z dziatwą szkół powszechnych na wsi. Każda z poszczególnych klas gimnazjum wzięła pod swą „opiekę“ jedną ze szkółek wiejskich, utrzymując z dziatwą wiejską stosunki koleżeńskie, a w miarę możności niosąc jej pomoc materjalną.

Ostatnio w okresie przedświątecznym uczniowie i uczenice I klasy gimnazjum udali się pod opieką wychowawcy prof. M. Kowalczuka i paru pań z Opieki Rodzicielskiej na nartach do odległej o kilka klm od Mołodeczna szkoły powszechnej w Ciurkach. Śladem młodocianych narciarzy podążały naładowane najrozmaitszemi prezentami sanie pod bacznem okiem „św. Mikołaja“.

Cicha, uboga wioska z chwilą przybycia tak miłych gości rozbrzmiała nieznanym dotąd rozgwarem i beztroskiemi kaskadami śmiechu. Pożądanych swych gości dziatwa szkoły powszechnej powitała w „triumfalnej bramie“ z orkiestrą wioskową i kierownikiem szkoły p. J. Prokopowiczem na czele.

Po serdecznem powitaniu się dziatwy gimnazjaliści odegrali obrazek sceniczny układu jednej ze swych starszych koleżanek, poczem ze „sceny“ św. Mikołaj rozpoczął obdarzać dziatwę ciurlańską paczkami zawierającemi ubrania i bieliznę, zebraną wśród młodzieży gimnazjalnej.

Skolei odbyła się wspólna zabawa dzieci i śniadanie.

Czyż trzeba specjalnie podkreślać, jak dodatnie wrażenie na ludności wiejskiej wywarły te radosne odwiedziny szkółki i jakie tego rodzaju akcja posiada znaczenie społeczno—wychowawcze?

Dyr. gimnazjum mołodeczańskiego p. Władysławowi Lurze i personelowi nauczycielskiemu należy się uznanie za podjęcie tej akcji, która winna znaleźć naśladownictwo. Może wówczas nasza wieś nie będzie się czuła tak bardzo osamotniona i odległa od miast i małych miasteczek.

b. w. ś.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Wilejka powiatowa

— ZORGANIZOWANA SZAJKA ZŁODZIEI. Na terenie powiatu wilejskiego od dłuższego czasu zorganizowana szajka złodziejska popełniała kradzieże. Ostatnio przyłapano organizatora szajki Kasperowicza Władysława, mieszkańca Wilejki, oraz jego kamratów: Kasperowicza Adolfa, Rogacza Józefa i Hajdukiewicza Włodzimierza. Wszyscy są znani policji jako złodzieje recydywiści.

Sprawa została skierowana do sądu, do rozprawy wszyscy są zatrzymani w więzieniu.

W. R.

— **ZARZĄD MIASTA ZAMIERZA BUDOWAĆ ŁAŹNIĘ.** W Wilejce odczuwa się dotkliwie brak porządnej, odpowiadającej wymogom higjeny łaźni. Zarząd miasta zamierza rozwiązać tę sprawę przez wybudowanie porządnego zakładu kąpielowego. W tym celu wystąpił z prośbą do Wojewódzkiego Funduszu Pracy o udzielenie 34,000 zł. Resztę Zarząd zamierza pokryć z własnych funduszów.

Wybudowanie łaźni, według projektu zarządu miasta, przyczyniłoby się zdecydowanie do podniesienia zdrowia i higjeny miejscowej ludności.

Ani gimnazjum, ani szkoła powszechna nie mają łaźni. Nawet żołnierze chodzą do łaźni prywatnej, której bardzo wiele brakuje do stanu doskonałości.

W. R.

— **CAŁA AKCJA DOŻYWIANIA** została w Wilejce podzielona na dwa działy: Z. P. O. K. będzie dożywiać bezrobotnych, zaś Rodzina Wojskowa około 30 niezamożnych rodzin, ze specjalnem uwzględnieniem dzieci w wieku przedszkolnym. Rodzina Wojskowa ze swoich funduszów będzie dożywiać ponadto przeszło 100 najbiedniejszych dzieci w szkole powszechnej. Dokarmianie niezamożnych rodzin będzie zorganizowane przez Sekcję Społeczną Rodziny Wojskowej na terenie koszar.

Powiatowy Komitet dożywiania, na czele którego stoi p. Halina Henszelowa postanowił przyjść z pomocą najbiedniejszym dzieciom ze szkoły przez rozdzielenie większej ilości cukru.

W. R.

Zderzenie się statków na Tamizie

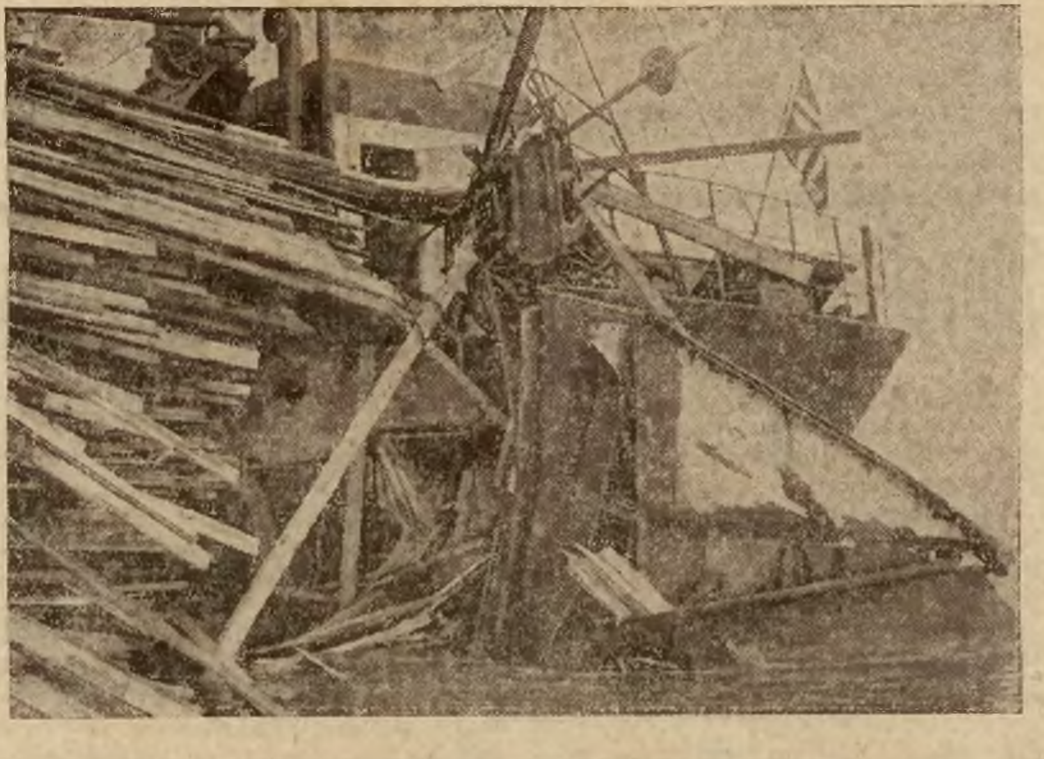

Statek norweski „Torsol“, ładowany drzewem, płynąc Tamizą koło Dagenham zderzył się z pływającą cysterną z olejami. Zderzenie było tak silne że jeden bok „Torsola“ został zupełnie rozbity i część drzewa wpadła do wody. Uszkodzony statek przyholowano do portu w Dagenham.

Wystawa obrazów
Piotra Siergijewicza

Pierwsza wystawa dzieł artysty — to niby wielkie święto w jego życiu. Święto dojrzałości. Ale zarazem i rygorystyczny egzamin: na sąd społeczeństwa oddaje artysta całego siebie, w dziełach sztuki ujawnionego.

To też młodzi malarze nie powinni zbytnio się śpieszyć z urządzaniem wystaw. Siergijewicz nie śpieszył się, prace jego oglądaliśmy w ciągu szeregu lat na wystawach zbiorowych „niezależnych“ i mieliśmy możność obserwowania jego wyrastania. Dziś młody artysta widocznie poczuł że już dostatecznie dojrzał i „wyrósł“, by zebrać razem wszystko najlepsze, co stworzył i wystąpić samodzielnie.

Wystawił około 60 płócien w tem znaczną dość portretów. Obok — ok. 40 rysunków, przeważnie portretowych. Można więc już dokonać oceny jego twórczości, zrobić pewne zestawienia i wnioski.

Siergijewicz bezsprzecznie ma talent. Talent osobliwy: trochę surowy jeszcze i żywiołowy. To syn Ziemi, który wrósł w nią wszystkiemi korzeniami, z niej czerpie swoją moc twórczą. Czuje w sobie tę moc i ujawnia ją na płótnach. W szeregu ciekawych kompozycyj („Żeglarz“, „Oracz“ i in.) stara się tę siłę synów ziemi w barwach wypowiedzieć. Jego Żeglarz napewno dopłynie — do jasnego brzegu.

Widzimy dużych rozmiarów płótno treści historycznej. Oto Konstanty Kalinowski „dyktator Litwy“ — wódz powstania styczniowego w naszym kraju, wódz nietylko szlachty, lecz i chłopów. Do ludu siermiężnego zwracał się z wezwaniem do walki orężnej z Moskwą, przemawiając do niego w jego mowie rodzimej — białoruskiej. Niewysoka postać w „świtce“ białoruskiej, o twarzy suchej, pełnej energji i siły duchowej. Kalinowski — na tle lasu w zimie — przemawia do gromadki włościan zbrojnych — w kożuchach i sukmanach. Te jaskrawe plamy są rzucone na tło obrazu bardzo udatnie. Podkreślają siłę fizyczną otoczenia którą budzi siła duchowa.

Szereg obrazów odtwarza byt ludu białoruskiego. Dużo w tem życia („Huśtawki“). Inne — maluje przyrodę, jeszcze inne — objekty architektoniczne. Tematyka dość bogata. Ujęcie — przeważnie realistyczne.

Takież ujęcie widzimy i w licznych portretach. Na szczególną uwagę zasługuje główka dziewczęcia w czerwonym berecie, świetnie kontrastującym z kruczemi włosami. Pewne niedopowiedzenia, niedociągnięcia, które zauważyć się dają w szeregu płócien artysty, zaczynają ustępować miejsca rzeczom wykończonym.

Siergijewicz, syn ludu tutejszego, całe życie spędził w kraju. Praca na wydziale Sztuk Piękn. USB. dała mu dobrą technikę, lecz nie dała tych szerokich możliwości wypowiadania się w barwach, jakie daje każdemu młodemu malarzowi zetknięcie się bezpośrednie z krynicami twórczości artystycznej Zachodu.

T.

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

FRYDERYK KAMPE. 45

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Widocznie pociąg do zwierzeń był jej słabostką. Obrzucił przelotnem spojrzeniem kosztowne pierścionki na wysmukłych, wypielęgnowanych palcach — ale to był odruch całkiem bezwiedny — i pomyślał z zakłopotaniem, że jednak wcale nie znał tej kobiety.

Jej głos dźwięczał jak zawsze swobodnie, lecz wyczuwało się w nim jakąś nową nutkę, fałszywą i nawet kłamliwą:

— Chciałam panu powiedzieć, że platyna znów spadła w cenie. Czy pan nie uważa, mister Manfield, że platyna jest produktem ogromnie niewdzięcznym, na którym stale się traci?

— Tak, platyna stoi źle. Nie rozumiem tylko, co panią niepokoi i jaki związek zachodzi między nią a projektowanym wyjazdem. Co pani ma wspólnego z tym metalem? Nie widzę na pani ani jednej ozdoby z platyny...

W jednej chwili madame de Noiret przestała być rozbawioną panienką a nie zdążyła przeistoczyć się w niedostępną, wielkoświatową damę. Przerwała mu pośpiesznie i porywczo:

— Naturalnie, mister Manfield! Nie cierpię platyny i nigdy jej nie noszę, pan ma rację. Ale cały majątek uwięziłam w platynie. Cóż robić? Błąd mojego bankiera! Fatalny błąd, prawda?

— Tak — odrzekł Manfield. Mówił z trudem, jakby mu ktoś przywiązał kawałek ołowiu do języka: — Rozumiem... Prawdopodobnie pani chce przed wyjazdem uregulować tę sprawę. Jaką kwotą mogę pani służyć?

— Dla wyrównania różnicy kursu potrzebujemy około dwudziestu siedmiu tysięcy dolarów. Oczywiście, traktuję to jako pożyczkę. Jak tylko platyna osiągnie dawny, normalny kurs, mój bankier natychmiast zwróci panu tę kwotę.

Spokojnym gestem odsunął szklankę i sięgnął do wewnętrznej kieszeni fraka po książeczkę czekową.

Madame de Noiret rozejrzała się i powiedziała cicho:

— Nie tutaj...

Wyszedł do przyległego saloniku, gdzie nie było nikogo i wypełnił czek. Czuł, że na policzki występuje mu rumieniec wstydu i myślał:

Jednak tej de Noiret nie można odmówić wielkiego zmysłu praktycznego: proponuje, żeby wyjechać z nią, zgadza się mieszkać w ubogiej chatce leśnej, zadaje sobie trud, aby mnie zrozumieć należycie... ale za zrozumienie trzeba zapłacić dwadzieścia siedem tysięcy dolarów. Muszę przyznać, że jak na premjowaną lwicę wielkoświatową, cena wcale nie jest wygórowana.

Wrócił, ukradkiem wsunął jej do ręki czek, myśląc ze wstrętem:

— Dawniej napastowali mnie szantażyści, teraz już kobiety zaczynają przychodzić... ale tylko wówczas, gdy potrzebują pieniędzy. Głupi jesteś, Jozue Manfield, jeśli szukasz bezinteresownego współczucia!...

Czek znikł w klasycznie pięknej rączce i madame de Noiret zapytała naiwnie:

— Chce pan trochę zatańczyć, mister Manfield?

Stał przed nią bezradny, zmieszany i ledwo się zdobył, by wyjąkać kilka słów odmowy.

— W takim razie niech pan siada, pogawędzimy sobie o naszej wycieczce — mówiła przymilnie, wskazując na krzesło: — Nie ma pan pojęcia, jak się cieszę, mister Manfield! Ta miejscowość jest niedaleko parku Yellowstone: cudowna rzeka, dokoła las i góry. Nie zobaczy pan nikogo prócz kilku rybaków i drwali. Dom, w którym zamieszkamy, od wieków należy do jednej i tej samej rodziny, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Jestem pewna, że będzie pan zachwycony!

— Z pewnością, z pewnością — mamrotał Manfield z gorzkiem uczuciem niemal odrazy. Nagle wyprostował się: — Pani wybaczy, ale muszę się oddalić na moment. Obowiązki gospodarza...

Biegł przez park, jakby go goniła wstrętna zmora: bez kapelusza, bez płaszcza, z przekrzywionym na bok krawatem.

Wleciał na przystań, wskoczył do łodzi motorowej i zawołał:

— Jedź pan, prędko!

— Dokąd pan prezes każe? — zapytał motorniczy.

— Nie wiem... — bezradnie odpowiedział szef.

Motorniczy w granatowym mundurze zachował niewzruszoną powagę. Nie przyszło mu do głowy, że można się uśmiechnąć. — U wysoko postawionych osób wszystko jest możliwe, a Jozue Manfield należał do najwyższych wśród najwyższych.

ROZDZIAŁ XIII.

Wczoraj z wielką pompą odbyło się poświęcenie pałacu na wyspie Hamiltona. Wydarzenie stało się pierwszorzędną sensacją.

Uroczystość przeciągnęła się do białego dnia, ale wczoraj była sobota, więc goście mieli dość czasu na wypoczynek.

Tylko Jozue Manfield nie mógł zasnąć i środki nasenne też nic nie pomogły.

(D. c. n.)

Redukcje w magistracie i Izbie Skarbowej

Zarząd miasta ze względów oszczędnościowych przeprowadza systematycznie redukcję personelu. Wczoraj ponownie szereg osób z pośród pracowników magistratu oraz przedsiębiorstw miejskich otrzymało wymówienia pracy.

Nieustająca tendencja redukcyj spowodowała wśród pracowników miejskich nieustający niepokój. W dniu dzisiejszym spodziewana jest nowa serja wymówień.

Jak się dowiadujemy, również i w Izbie Skarbowej doręczono wymówienia pracy kilkunastu pracownikom.

Normy przy obrocie włóknem lnianem

Komisja Standaryzacji Lnu i Konopi z siedzibą w Wilnie, powołana w 1934 r przez ministrów przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych, pod przewodnictwem inż. Wł. Hajdukiewicza, naczelnika wydziału przemysłowego Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego ustaliła obecnie normy, obowiązujące przy obrocie handlowym trzepanem włóknem lnianem, pochodzącem z terenu północnych województw Polski na sezon 1935—36 r.

Normy te obowiązują od 1 stycznia 1936 r. Jest to poważny krok w kierunku oficjalnego standaryzowania lnów polskich, które, jak wiadomo, były dotychczas eksportowane na rynki zagraniczne bez standaryzacji, a dzięki pomieszaniu gatunków i złemu opakowaniu nie uzyskiwały odpowiednich cen ani marki, na którą zasługują.

Komisja ustaliła pięć rejonów pochodzenia lnu, objętego przepisami standaryzacji, pod nazwami geograficznemi: dla lnów słańców: 1 — Wołożyn, 2 — Horodziej, 3 — Hoduciszki-Dokszyce; dla lnów moczeńców: 4 — Miory i 5 — Traby.

Pod nazwą lnu trzepanego standaryzowanego może być w obrocie handlowym tylko len pochodzący z powyższych rejonów pod warunkiem sortowania na podstawie pięciogatunkowej skali, oznaczania gatunków specjalnemi wywieszkami, odpowiedniego koloru dla każdego gatunku i z tem, że w jednej beli może znajdować się tylko jeden gatunek włókna.

Komisja ustaliła pozatem szczegółową charakterystykę liczbową poszczególnych gatunków pod względem minimalnej wydajności lnu czesanego oraz maksimum strat przy czesaniu, jak również bardzo szczegółowe przepisy opakowania lnu trzepanego dla ładunków krajowych, zagranicznych i morskich.

Państw. Zakład Higjeny

Do kwietnia rb. działały w Wilnie oddzielnie filja Państwowego Zakładu Higjeny i filja Państwowego Zakładu Badania Żywności i Przedmiotów Użytku. Następnie obie instytucje połączono jako filję wileńską Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie z dwoma oddziałami: oddziałem bakterjologicznym i oddziałem badania żywności. Kierownikiem filji wileńskiej jest dr. Prażmowski, a kierownikiem oddziału badań żywności dr. Monikowski.

Po połączeniu obu instytucyj wileńskich nastręczyła się konieczność umieszczenia ich w jednym lokalu. W tych dniach odbywa się przeprowadzka i od Nowego Roku Państwowy Zakład Higjeny w Wilnie będzie się mieścił przy ul. Tatarskiej 11

Jakże to?

Wśród straganiarzy na rynku Łukiskim panuje wielkie rozgoryczenie. Rynek ten, jak wiadomo, z dniem 1 stycznia zostaje zlikwidowany i przeniesiony na inny plac, położony przy ul. Łukiskiej. W związku z tem magistrat likwiduje stragany na rynku Łukiskim. Ale **nie pozwala** jednocześnie budować straganów na nowym placu, przeznaczonym na rynek. Zakaz budowania uzasadniony jest, jak słychać, względami estetycznemi.

Z tego punktu widzenia magistrat niewątpliwie ma rację, ma również rację, projektując wybudowanie długich krytych nowoczesnych hal. Ale jest to tylko projekt, który nie wiadomo kiedy zostanie zrealizowany, bo... jak głosi stara piosenka — miasto nie ma pieniędzy. Tymczasem jednak blisko **70 rodzin spośród drobnych, najbiedniejszych handlarzy rynkowych, staje w obliczu kompletnej ruiny.**

Kilkakrotne interwencje handlarzy w magistracie nie odniosły skutku.

Miasto jednak nie powinno tak obojętnie przejść do porządku nad utratą środków do życia aż 70 rodzin. Sprawa jest poważna. Magistrat musi się nad tem zastanowić.

Gody złodziejskie

Przy stołach biesiadnych, ustawionych w formie podkowy, zasiadła elita złodziejska naszego miasta. Rej wodzili włamywacze o głośnych nazwiskach. Stoły zastawiono stosami ryb, gęsi, indyków. Na białych obrusach baterje trunków reprezentowały Monopol Spirytusowy oraz Baczewskiego. Szlachetny Souverain konkurował ze Stockiem...

Żenił się znany zawodowy złodziej Jankiel Gryliches, zwany, z racji swych udanych „występów“ w Rydze, „Gwiazdą Łotwy“ z rozwiedzioną żoną włamywacza Szabada — obecnie właścicielką domu schadzek.

Obok słynnego włamywacza Sypińskiego przezwiskiem „Jaluś“ zasiadła „super-elita“: Tewka Bojch — przezwiskiem „komet“, Szochet — przezwiskiem „Kalosz“, żona znanego włamywacza Kassela „Blumenmacher“, oraz szereg innych oryginałów fotografij, upiększających albumy policyjne.

Obsługa też była niebylejaka. A jakże! Znany złodziej Szmajka Kagan wyfrakowany, z melonikiem na głowie, obsługiwał gości. Humory ucztujących były wyśmienite. Pan młody czuł się jak ryba w wodzie. Właśnie przed kilku dniami został zwolniony za kaucją z więzienia, gdzie siedział pod zarzutem wykradzenia jakiemuś łodzianinowi pugilaresu z 600 zł. Zresztą goście mieli nietylko co zjeść i wypić, ale i poplotkować. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności Gryliches był trzecim mężem właścicielki domu schadzek przy ul. Jatkowej, Berty Kwaśnikowej, u której „pani młoda“ t. zn. Szabadowa, „odbiła“ trzeciego już skolei męża — obecnego narzeczonego.

Nagle na sali zapanowała konsternacja. Drzwi się otworzyły i wkroczył patrol wywiadowczy wydz. śledczego. Lecz główny swat, wyfraczony Szmajka Kagan, nie stracił zimnej krwi. Z rogu sali rozległ się jego potężny okrzyk: „Witaj władzo!“ podchwycony przez wszystkich obecnych. W jednej chwili ustawiono nowy stół, do którego ucztujący złodzieje, z nieodgadniętą u nich galanterją i gościnnością zaprosili funcjonarjuszów policji jako honorowych gości.

— Zawsze walczymy ze sobą, lecz dziś u nas święto. Jesteście miłymi gośćmi...

Rzecz naturalna, że wywiadowcy nie skorzystali ze złodziejskiej uprzejmości. Podziękowali za „zaszczyt“ i przekonawszy się, że na sali niema nikogo z ukrywających się w tym czasie i poszukiwanych przez władze sądowe opuścili lokal przy ul. Jeziornej 3, gdzie weselna uczta złodziejska trwała aż do świtu. Spokój nie został zakłócony.

Tej nocy policja śledcza mogła spać spokojniej. „Specjaliści“ zajęci byli „rodzinnemi sprawami“. (c)

Obligacje Pożyczki Narodowej na spłatę zaległości w Ubezpieczalni

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie na podstawie zarządzenia Ministra Opieki Społecznej z dn. 29. 11 rb., wydanego w porozumieniu z Min. Skarbu, została uprawniona do przyjmowania od pracodawców, jako pierwonabywców, obligacyj 6 proc. Państwowej Pożyczki Narodowej na spłatę zaległych składek i odsetek zwłoki, powstałych za czas od 1. I. 1934 r. Obligacje te będą przyjmowane po kursie 96 za 100 zł nominalnej wartości. Obligacje, opiewające nie na nazwiska względnie nazwę pracodawców, lecz osób trzecich, mogą być przyjęte wyłącznie za zgodą Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej na dokonanie przelewu.

Nadsyłane względnie składane osobiście przez pracodawców obligacje winny być w rubryce przelewów podpisane in blanco.

Program Rewji Sylwestrowej „w Lutni“

Część I.

1. Otwieramy Rewję. Tekst J. Świętochowskiego. Muzyka Dunajewskiego wykona W. Szczawiński i wszystkie zespoły „Lutni“. 2. Kujawiak. Muzyka Kochanowskiego wykonają: J. Grygalonówna, I. Borucka, S. Kapliński. 3. Niewierna. Przedstawienie amatorskie w Grajdołku wykonają: D. Lubowska, J. Łagunówna, M. Tatrzański, K. Wyrwicz-Wichrowski. 4. Wszystko przeszło, jak sen. Tekst H. Łabuński. Muzyka J. Mohr wykona H. Łabuński. 5. Ostatnie dźwięki walca. Muzyka J. Straussa wykonają: M. Marłówna, J. Ciesielski i cały zespół baletowy. 6. Awantura w tercecie. Tekst i muzyka J. Świętochowskiego wykonają: S. Bestani, J. Block i K. Wyrwicz-Wichrowski. 7. Fenomenalna akrobatyka wykona zespół baletowy. 8. Święto w Izbie Skarbowej. Tekst J. Tuwima wykonają: S. Brusikiewicz, M. Tatrzański i K. Wyrwicz-Wichrowski. 9. Kobieta i fortepian. Tekst J. Świętochowskiego. Muzyka S. Stołowa wykonają: S. Bestani i J. Świętochowski. 10. W Wilnie życie wre! Muzyka F. Lehara a) na ulicy S-to Jańskiej, b) w kawiarni, c) wizja roku 1936— muzyka i tekst Zingera wykonają: S. Bestani i cały zespół.

Część II.

11. Dzikie bestje. Muzyka Kątskiego wykonają M. Marłówna, J. Ciesielski i zespół baletowy 12. Poszukujemy pogromcy! wykonają M. Elizerowicz, D. Gucewicz i G. Stużyński. 13. Zakochana Królowa wykona S. Bestani. 14 Zajączek robi karjerę. Skecz. Tekst J. Tuwima wykonają: L. Detkowski, J. Block, M. Tatrzański i K. Wyrwicz Wichrowski. 15. Noc księżycowa. Tekst J. Świętochowskiego wykonają M. Wawrzkowicz i zespół baletowy. 16. Tylko ty! — piosenka. Tekst M. Hemara. Muzyka R. Benatzkiego wykona M. Wawrzkowicz 17. The Rewellers-Girls: a) W maju — tekst i muzyka J. Świętochowskiego. b) Caracca — tango argentyńskie, tekst J. Świętochowskiego. 18. Pianka wina. Tekst J. Świętochowskiego i K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Muzyka J. Świętochowskiego wykonają S. Bestani i zespół baletowy. 19. W tę sylwestrową szaloną noc! — wykona cały zespół.

Zapowiadają: K. Wyrwicz-Wichrowski (część I), W. Szczawiński (część II).

KURJER SPORTOWY

Odroczenie wyjazdu do Krynicy

Zapowiedziany wyjazd hokeistów KPW Ogniska do Krynicy został w ostatniej chwili odwołany telegraficznie spowodu złych warunków atmosferycznych.

Ofiary

P. p. Wanda i Tadeusz Pełczyńscy zamiast życzeń noworocznych przesłali do redakcji zł. 10 na dożywianie najuboższych dzieci.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 31.XII o godz. 8-ej wiecz. ujrzymy nadwyraz ciekawą sztukę psychologiczną Trigera **„Szczęśliwe małżeństwo“**, która w oryginalny sposób przedstawia nam wiecznie aktualny temat równouprawnienia płci.

— **Przedstawienie sylwestrowe.** Dziś, we wtorek dnia 31 grudnia, w nocy Sylwestrową o g. 11,30 — Teatr Miejski na Pohulance odegra arcy zabawną, szampańską farsę w 3-ch aktach Ludwika Verneuilla p. t. **„Jabłuszko“** w wykonaniu: I. Jasińskiej Detkowskiej, E. Ściborowej, I. Górskiej, Z. Borkowskiego, W. Czengerego, A. Łodzińskiego, W. Neubelta, T. Surowy i W. Ścibora (reżysera tejże farsy). Przepiękne dekoracje — pomysłu W. Makojnika. Ceny zwyczajne. Wszystkie kupony i zniżki — nieważne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie „Lutnia“ do godz. 4-ej, od godz. 5-ej pp. w kasie Teatru na Pohulance. UWAGA! — Szatnia płatna.

— **Koncert Jarboro w Teatrze na Pohulance.** W nadchodzący piątek dn. 3 stycznia 1936 r. (o godz. 8,30 wiecz.) w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny koncert fenomenalnej śpiewaczki murzyńskiej Jarboro. Ceny specjalne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru „Lutnia“. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— **Koncert G. Ginzburga w Teatrze na Pohulance.** Słynny pianista Grzegorz Ginzburg, laureat konkursu im. Chopina, wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w środę 8-go stycznia w Teatrze Miejskim na Pohulance. Zapowiedź koncertu tego znakomitego artysty wywołała wielkie zainteresowanie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Sylwester w „Lutni“.** Reżyser Wyrwicz Wichrowski wspólnie z miejscowymi autorami i kompozytorami, mając do dyspozycji wszystkie siły zespołów: artystycznego, baletowego i chóralnego, przygotował ze znaną pomysłowością Wielką Rewję Sylwestrową, która obfitować będzie w utwory nawskroś oryginalne, regjonalne, zabarwione satyrą i humorem. W rewji wystąpi szereg znanych na terenie Wilna postaci, bądźto identycznych, bądźto „in effigie“. Pierwsza reprezentacja Rewji Sylwestrowej odbędzie się dziś o g. 8,15 w., drugie zaś widowisko o g. 11,30.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“ „Rose Marie“.** Jutro ukaże się na przedstawieniu popołudniowem słynna operetka amerykańska „Rose Marie“.

— **Noworoczne widowisko dla dzieci w „Lutni“.** Jutro o g. 12.15 w poł. grane będzie widowisko dla dzieci „Mały Gazeciarz“, którego młodociani widzowie słuchają z zapartym oddechem i niekłamanym zachwytem. Ceny miejsc specjalnie zniżone.

REWJA „WESOŁY MURZYN“, Ludwisarska 4.

Dnia 31 grudnia 2 przedstawienia o godz. 9 i 11.30 wiecz. Rewja Sylwestrowa p. t. Wielka Noc Szału i Zapomnienia, po rewji dancing do rana.

REWJA „WESOŁY MURZYN“.
ul. Ludwisarska 4.

Dziś 2 przedstawienia Wielkiej Rewji Sylwestrowej p. z. „Noc Szału i Zapomnienia“ o godz. 9 i 11.30 wiecz. Po Rewji dancing do rana. Moc niespodzianek, artyści wśród publiczności, wesołe atrakcje. Ceny miejsc od 50 gr.

Jutro 1-go stycznia inauguracyjna premjera nowozaangażowanych sił artystycznych na czele z Grywiczówną (gwiazdą operetki Warszawskiej), Jerzym Granowskim (tenorem opery Poznańskiej), Mieczysławem Mieczkowskim (doskonałym humorystą i odtwórcą groteskowym). Nowy Balet prof. St. Luzińskiej w przebojowej rewji p. t. „Bomby nad Wilnem“.

Codziennie o godz. 4, 6.30 i 9 wiecz.

TEATR „REWJA“.
POWITANIE NOWEGO ROKU W „REWJI“.

— Dziś, we wtorek, 31 grudnia o godz. 9-ej i 11,15 dwa urozmaicone programy rewjowe p. t. **„Noc Sylwestrowa“.**

Ceny miejsc na Sylwestra: Balkon 50 gr., parter ulgowe (akadem.) 1 zł. 09 gr., parter II-gi 1 zł. 50 gr., parter I-szy 2 zł.

Klasztor padł pastwą pożaru

Na początku ub. tygodnia wybuchł pożar w klasztorze w Rietbergu (Niemcy). Pastwą pożaru padły imponujące zabytki barokowe w XVII w. oraz wiele majątku klasztornego.

Zamiast życzeń noworocznych

Liczba dzieci pozbawionych szkół sięga na Wileńszczyźnie kilkudziesięciu tysięcy. Społeczeństwo nie może pozwolić, by w wolnej Ojczyźnie wyrastała armja analfabetów. Polska Macierz Szkolna w trosce o oświatę ludu apeluje, by zamiast życzeń noworocznych składano ofiary na dalsze zakładanie szkół powszechnych na wsi

*

Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich prócz 41 szkół na Wileńszczyźnie prowadzi bardzo ożywioną działalność oświatową. Celem skoordynowania i większego jej ożywienia Zarząd Centralny powołał do życia Wydział Oświaty Pozaszkolnej. Do zadań tego Wydziału należy prowadzenie akcji z analfabetyzmem, odczytowej bibljotecznej, sprawowanie opieki nad domami ludowemi i kierowanie czytelniami — świetlicami. Na przewodniczącego wydziału wybrano dr Michała Ambrosa, na czele podwydziału miejskiego stanął Stanisław Janicki, wiejskiego — dyr. Józef Biegański.

RADJO

WTOREK, dnia 31 grudnia 1935 r.

6.30: Kolenda; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka popularna; 7.20: Dziennik poranny; 7.30: Występ chóru Dana; 7.50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Rossini — Fragm. z Cyrulika Sewilskiego“; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Z rynku prasy; 13.35: Muzyka popularna; 15.15: odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Zespołu Haliny Adamskiej — Grossmanowej; 16.00: Słuchowisko dla młodzieży; 16.15: Lekkie melodje i piosenki wyk. Marji Korabianki i Jana Zyńskiego; 6.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Wielkie i drobne wynalazki; 17.15: Schubert — Trio op. 99; 17.50: Skrzynka językowa; 18.00: Recital fort. Stelli Dobryszyckiej; 18.30: Przemówienie wojewody wileńskiego płk. Ludwika Bociańskiego; 18.35: Program na środę; 18.45: Muzyka jazzowa; 19.05: „Rozkosz wesołego końca“ audycja sylwestrowa w opracowaniu zespołu „Wilnodram“; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Monolog sylwestrowy Świątopełka Karpińskiego 20.10: Melodje operowe; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.10: Obrazki z Polski; 21.15: Mała Ork. P. R. żegna rok 1935; 23.00: Kom. met.; 23.05: Wesoła audycja sylwestrowa; 23.25: Do naszych słuchaczów; 0.04: Łańcuch życzeń — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni P. R. Z Wilna życzyć będzie speakerka Joanna Piekarska; 0.30: Pożegnanie ulubionych melodyj z roku 1935.

ŚRODA, dnia 1 stycznia 1936 roku.

9.00: Sygnał czasu i kolenda; 9.03: Tanecznym krokiem wstępujemy w Nowy Rok; 9.40: Program dzienny; 9.50: Dziennik poranny; 10.00: Transm. nabożeństwa; 11.30: (Po nabożeństwie) Bach — Magnificat; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Audycja noworoczna dla Polaków na Litwie Kowieńskiej; 12,15: Powtórzenie polskiego koncertu europejskiego; 13.20: Fragm. słuch. „Wieczór trzech króli“ Szekspira, 13.40: Melodje z filmów dźwiękowych; 14.00: Nowy Rok — humoreska Bolesława Prusa; 14.20: Koncert życzeń; 15.00: Audycja dla wszystkich; 15.45: Dosiego roku, gawęda noworoczna; 16.00: Audycja dla dzieci; 16.20: Recital wiolonczelowy Kazimierza Wiłkomirskiego; 16,50: O muzyce w Radjo; 17,15: Muzyka taneczna; 18.05: Świat się śmieje; 18.15: Arje i pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej; 18.40: „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim“; 19.10: Rozważania noworoczne, red. Romuald Węckowicz; 19,20: Skrzynka ogólna; 19.30: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19.40: Program na czwartek; 19,50: Reportaż aktualny; 20.00: Gwałtu, ratujcie — wesoła audycja muz. 20.45: Dziennik wiecz. 20,55: Życzenia dla „antenatów“; 21,00: audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“; 21,35: „Na rozstaju“, rozmowa Starego Roku z Nowym; 21,55: Wiadomości sportowe; 22,10: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka

KRONIKA

Wtorek 31 Grudzień

Dziś: Sylwestra
Jutro: NOWY ROK

Wschód słońca — godz 7 m. 45
Zachód słońca — godz. 2 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 30.XII. 1935 r.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora dnia 31 grudnia r. b.**

Nocą i rankiem mglisto ze stopniowym wzrostem zachmurzenia, miejscami deszcz

W dalszym ciągu odwilż. Umiarkowane wiatry południowe.

Ciśnienie 762
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa + 1
Opad 1,0
Wiatr południowy
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: pochmurno, mgła

DYŻURY APTEK.

— **Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:** 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 3) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) Augustowskiej (Kijowska róg Stefańskiej).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka**— g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

— **Bibljoteka i Czytelnia R. W. Z. A.** Cela Konrada — Ostrobramska 9 otwarta codziennie od godz. 17—19. (Czasopisma artystyczne i literackie polskie i w obcych językach).

Biblj. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

RUCH POPULACYJNY.

Zarejestrowane urodziny: 1) Lisowska Helena; 2) Wojciechowska Brygida; 3) Skwarczyński Stanisław—Czesław; 4) Kiepałasówna Jadwiga; 5) Blementalówna Fejga; 6) Lisowska Genowefa; 7) Kossowska;.8) Goldberg Cadyk.

— **Zaślubiny:** 1) Drutel Paweł — Mincewiczówna Helena; 2) Miśnik-Witkowski Antoni— Mleczkówna Zofja; 3) Leonowicz Ignacy — Wasilewska Olimpja.

Zgony: 1) Rodziewiczowa Józefa, lat 71; 2) Goldfajn Lejba, urzędnik 43; 3) Cielek Wincenty, rolnik lat 55; 4) Finkielsztejn Izaak — Józef, lat 11; 5) Borowikowa Ewa, lat 75; 6) Grodzieński Aron (niemowlę); 7) Konik Chaim, nauczyciel, lat 62; 8) Lorencowa Ewa, lat 44; 9) Łastowska Kajetana, pensjonarjuszka, lat 59; 10) Maciutkiewiczowa Prakseda, lat 42; 11) Swerdzin Etel, lat 60; 12) Plaskowski Andrzej, lat 63; 13) Kizinicewicz Kazimierz, lat 20; 14) Adamkowicz Marjan, lat 28; 15) Narbut Karol, rob., lat 49; 16) Snastin Piotr, szewc, lat 46.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu St. Georges'a:** rotm. Michalski Zygmunt z Hrubieżowa; Szumański Wacław Adronat z Warszawy; Jewczakowski Stefan, urzędnik z Warszawy; Moyse Józef, profesor Grenoble; Ratyński Edward, dyrektor z Warszawy.

GOSPODARCZA.

— **Dziś ostatni dzień wykupu patentów na rok 1936.** Dziś mija ostatni dzień wykupu świadectw przemysłowych na rok 1936. Po tym terminie rozpoczyna się kontrola skarbowa przedsiębiorstw. Winni nieposiadania patentów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Sprzedaż patentów odbywa się we wszystkich urzędach skarbowych; zainteresowani mogą nabywać patenty również za pośrednictwem organizacyj zawodowych.

Z POCZTY.

— **Dyr. P. i T. komunikuje:** Z dniem 1 stycznia 1936 r. ustala się nowe stawki taryfowe w ruchu telefonicznym między Polską a Kongiem Belg., jak następuje: a) opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą frn. 60.50, za zawiadomienie (report charge) frs 12.33.

Równocześnie dopuszcza się do ruchu z Polską miejscowość Brazzaville we francuskiej Afryce równikowej via Berlin — Bruksela—Leopoldville. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą z wymienioną miejscowością wynosi frs. 61.30, opłata zaś za zawiadomienie fr. 12.33.

RZEMIEŚLNICZA:

— **Egzaminy czeladnicze.** W dniach 30 i 31 b. odbywają się egzaminy czeladnicze dla wszystkich zawodów rzemieślniczych, do których stanęło około 200 czeladników.

W dniu 31 b. m. upływa termin składania podań o dopuszczenie do egzaminu tych, którzy nie mają ukończonej szkoły zawodowej dokształcającej.

WOJSKOWA.

— **Wyłożenie spisów poborowych rocznika 1915.** Poczynając od 2 stycznia referat wojskowy Zarządu miasta na przeciąg 2 tygodni wyłoży do przejrzenia zainteresowanych spisy poborowych rocznika 1915. W terminie tym wszyscy poborowi winni sprawdzić, czy figurują w spisach i czy nie zaszły jakieś pomyłki. W razie stwierdzenia niedokładności zainteresowani winni złożyć odpowiednie reklamacje w referacie wojskowym.

RÓŻNE

— **Dziś sklepy otwarte do godz. 9 wiecz.** Dziś jako w dniu przedświątecznym wszystkie sklepy na terenie miasta otwarte będą do godz. 9 wiecz.

ZABAWY

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** podaje do wiadomości, iż w dniu 31 grudnia 1935 r., odbędzie się w lokalu własnym (ul. Orzeszkowej 11-a m. 1) Dancing Sylwestrowy — początek o godz. 22-ej.

Tradycyjny opłatek Z. O. R., połączony z zabawą taneczną odbędzie się w dniu 5 stycznia 1936 r., o godz. 20-ej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.